

**Nie byłoby  
na Stolicy Piotrowej  
tego papieża Polaka,  
[...] gdyby nie było  
Twojej wiary...**

**Jan Paweł II  
22 października 1978 r.**

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII  
Nr 10 (255)

Październik 2019





## Prymas Wyszyński będzie błogosławionym

Ojciec Święty Franciszek przyjął na audiencji prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych i polecił opublikowanie dekretu o cudzie za wstawiennictwem Prymasa Tysiąclecia. Tym samym zakończył się proces beatyfikacyjny.

Papież Franciszek upoważnił Kongregację do Spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia dekretu o cudzie za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Oznacza to, że proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia zakończył się i wkrótce poznamy datę i miejsce uroczystej beatyfikacji.

[...] Wkrótce, być może w ciągu najbliższych tygodni, możemy spodziewać się kolejnego komunikatu Stolicy Apostolskiej: zostanie w nim podana data beatyfikacji oraz jej miejsce. Dowiemy się także, kto w imieniu papieża dokona promulgacji (ogłoszenia) dekretu o beatyfikacji.

Bezpośrednio po publikacji w biuletynie watykańskim informacji o dekrete ws. cudu za wstawiennictwem Prymasa Wyszyńskiego metropolita warszawski powiedział, że złożył prośbę do sekretariatu stanu Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie terminu i miejsca beatyfikacji. „Prosiłem, aby miejscem uroczystości była Warszawa i pl. Piłsudskiego, gdzie 40 lat temu Prymas Wyszyński witał Jana Pawła II.”

Metropolita warszawski powiedział również, że w swojej prośbie do sekretariatu stanu Stolicy Apostolskiej prosił o wyznaczenie daty beatyfikacji w terminie związanym z rocznicą śmierci Prymasa Wyszyńskiego – 28 maja lub jego pogrzebu w dniu 31 maja. Kard. Nycz przebywa w Rzymie w związku ze zwołanym przez papieża Franciszka na sobotę 5 października br. konsystorzem dla kreowania nowych kardynałów.

### Resumé dotyczące procesu beatyfikacyjnego

Proces rozpoczął się w 1989 r., a zakończył w 2019 r.

Postulatorem generalnym procesu był o. Zbigniew Suchecki OFM Conv. Relatorem w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o. Zdzisław Kijas OFM Conv.

### Proces beatyfikacyjny

Kard. Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Na jego pogrzeb 31 maja w Warszawie przybyły dziesiątki tysięcy ludzi. Za życia i po śmierci cieszył się szeroką sławą świętości. Osiem lat po śmierci w Warszawie rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

### Etap diecezjalny

Proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia na etapie diecezjalnym rozpoczął się 20 maja 1989 r., a zakończył 6 lutego 2001 r. Trwał prawie 12 lat, w jego trakcie odbyło się 289 sesji, przesłuchano 59 świadków, dokładnie przebadano całą spuściznę kard. Wyszyńskiego – co w efekcie dało 2500 stron akt.

Akta zebrane w toku procesu – w sumie 37 tomów – wraz załącznikami (książkami, artykułami autorstwa kandydata na ołtarze) zostały 27 kwietnia 2001 r. złożone w watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.



### Etap watykański

Watykańska część procesu beatyfikacyjnego rozpoczęła się 7 czerwca 2001 r. oficjalnym otwarciem akt beatyfikacyjnych. Kongregacja wyznaczyła relatora, tym samym rozpoczął się etap studium i udowadniania heroicznego cnót Sługi Bożego.

Trzytomowy zbiór materiałów tzw. *Positio* o świętości życia i heroicznego cnót Sługi Bożego kard. Kazimierz Nycz złożył 22 listopada 2015 r. na ręce prefekta watykańskiej kongregacji kard. Angelo Amato. Przekazana dokumentacja dotyczyła cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości; kardynalnych – roztropności, sprawiedliwości, męstwa, umiarkowania oraz moralnych – czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i pokory w życiu Prymasa Wyszyńskiego.

Następnie komisje teologów oraz kardynałów i biskupów analizowały, czy Sługa Boży praktykował te cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym. W dniu 25 kwietnia 2016 r. – zebrał się kongres teologów konsultorów. Spotkanie to służyło dyskusji nad „*Positio super virtutibus*”, czyli dokumentacją o heroicznym cnót Prymasa Polski.

Natomiast 12 grudnia 2017 r. odbyła się sesja kardynałów i biskupów pod przewodnictwem prefekta kard. Angelo Amato. Grono to uznało, że Sługa Boży praktykował cnoty teologiczne w stopniu heroicznym. Prefekt kongregacji podczas audiencji przekazał papieżowi Franciszkowi dokumentację oraz zdanie komisji. Papież potwierdził opinię kardynałów i polecił Kongregacji opublikować dekret o heroicznym cnót kard. Stefana Wyszyńskiego. Dekret o heroicznym cnót Prymasa Tysiąclecia datowany jest na 18 grudnia 2017 r. Od tego dnia kard. Wyszyńskiemu przysługuje tytuł „Czcigodny Sługa Boży”, a do zakończenia procesu beatyfikacyjnego potrzeba było już tylko przeprowadzenia postępowania w sprawie cudu za przyczyną kandydata na ołtarze. To postępowanie ma także dwa etapy: diecezjalny, a potem watykański.

### Proces w sprawie cudu

Diecezjalny etap procesu toczył się w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, ponieważ to tam, w 1988 roku, nastąpiło domniemane uzdrowienie młodej osoby za przyczyną kard. Stefana Wyszyńskiego. Chodzi o niewytłumaczalne medycznie zdarzenie, dotyczące 19-latki, która zachorowała na nowotwór tarczycy i nie dawano jej szans na przeżycie. Proces diecezjalny w sprawie cudu zakończył się 28 maja 2013 r. podczas uroczystej sesji w Bazylice św. Jana Chrzciciela w Szczecinie.

dokończenie na str. 5

# Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie

## List pasterski Episkopatu Polski z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego

1 *Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błaganie, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: 2 za królów i za wszystkich sprawujących władze, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. 3 Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, 4 który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy.*

(1 Tm 2,1-4)

### Umiłowani Siostry i Bracia!

W odczytanym fragmencie pierwszego Listu do Tymoteusza, św. Paweł Apostoł przypomina: Bóg, który kocha każdego człowieka bez wyjątku, *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4). Ta właśnie świadomość towarzyszyła wspólnocie Kościoła, który począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy, prowadzony przez Ducha Świętego, rozpoczął działalność misyjną. To zbawcze zadanie realizowane jest obecnie przede wszystkim przez misjonarzy, którzy w codziennej posłudze realizują misyjny nakaz: „idźcie i czyńcie uczniami”. I chociaż ta misyjna posługa przynosiła i wciąż przynosi wspaniałe owoce, to jednak w tyłu zakątkach globu wciąż są ludzie, którzy nie doświadczyli jeszcze radości ze spotkania z Jezusem. Według szacunków jest ich ponad pięć miliardów. Tym samym nadal pozostają aktualne słowa św. Jana Pawła II, który wołał: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości” (RMis 86). Te słowa brzmią szczególnie wymownie teraz, kiedy uczestniczymy w ofierze, przez którą Jezus Chrystus nas odkupił, a także w kontekście dzisiejszej Ewangelii zobowiązującej nas do wierności misyjnemu posłannictwu.

### Siostry i Bracia!

Przez sakrament chrztu św. zostaliśmy włączeni do Kościoła, który z natury jest misyjny i staliśmy się uczniami-misjonarzami. Tym samym przez samego Chrystusa zostaliśmy zaproszeni, aby Go naśladować i zanieść Dobrą Nowinę o Nim do każdego człowieka. Papież Benedykt XVI pisał, że nie ma nic piękniejszego, niż zostać osiągniętym, zaskoczonym przez Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego, niż poznać Go i dzielić się z innymi przyjaźnią z Nim (por. SC 83). Dlatego dzisiaj chcemy z głębi serca podziękować tym, którzy z wielkim zaangażowaniem i ofiarnością włączają się w działalność misyjną.

Dziękujemy najpierw misjonarkom i misjonarzom, których misyjne powołania kształtowały wspaniałe polskie rodziny. Byli oni i są – dzisiaj ponad 2 tys. osób – autentycznymi świadkami Kościoła w Polsce i jego misyjnego zapału. Przykład tak wielu z nich wciąż nas inspiruje – wystarczy wspomnieć

św. Maksymiliana Kolbe, bł. Męczenników franciszkańskich z Pariacoto, kard. Adama Kozłowieckiego, o. Mariana Żelazka, werbistę, czy panią dr Wandę Błęską. Jesteśmy wdzięczni kapłanom diecezjalnym i zakonnym za misyjną kreatywność, która czyni z naszych parafii „Kościół wyruszający w drogę i misyjną wspólnotę uczniów” (EG 28).

Wyrażamy wdzięczność chorym i cierpiącym, którzy anonimowo, ale i z wielkim osobistym poświęceniem oddają dzieło misyjnemu najcenniejsze dary: swój krzyż i zawieszenie Bogu. Dziękujemy wszystkim wspierającym misyjne posłannictwo modlitwą, pokutą i umartwieniem. Szczególnie myślimy tutaj o różach Żywego Różańca, które służebnica Boża Paulina Jaricot (czyt. Żariko) powołała, aby stanowiły modlitewne i materialne zaplecze misji. Z wdzięcznością dostrzegamy również pełne zapału zaangażowanie misyjne dzieci i młodzieży, zwłaszcza ze szkolnych i parafialnych ognisk misyjnych, Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci i kółek misyjnych, które modlitwą i darami serca wspierają swoich rówieśników i misjonarzy w krajach misyjnych.

Pragniemy także podziękować i podkreślić doniosłą rolę środków społecznego przekazu w procesie budzenia misyjnej świadomości, formacji i przekazu misyjnych informacji. Dziękujemy również instytucjom bezpośrednio wspierającym dzieło misyjne, a przez nie tym osobom, które współpracują z nimi, podejmują liczne misyjne inicjatywy i hojnie wspierają je materialnie.

### Drodzy Siostry i Bracia!

Ponad sześć lat temu Boża Opatrzność podarowała Kościołowi papieża Franciszka. Ojciec Święty od pierwszych dni swojego pontyfikatu dał się poznać jako Pasterz, którego pasją jest ewangelizacja i działalność misyjna. Dał temu wyraz, kiedy w *Evangelii gaudium* pisał: „Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji». Nie bójmy się podejmować, z ufnością w Bogu i wielką odwagą, «opcji misyjnej», zdolnej przemienić wszystko, aby zwyczajnie, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednią drogą bardziej dla ewangelizowania współczesnego świata, niż do zachowania stanu rzeczy” (EG 27).

To misyjne zaproszenie papież Franciszek powtórzył ogłaszając październik bieżącego roku Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Nawiązał tym samym do papieża Benedykta XV, który sto lat temu w liście apostolskim *Maximum illud* nawoływał do podjęcia działalności misyjnej, gdyż – jak pisał – „Kościół Boży jest powszechny i nie jest obcy żadnemu ludowi ani narodowi”.

Pragnieniem Ojca Świętego jest, aby Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny odnowił misyjną żarliwość wszystkich wiernych. Mają temu służyć refleksja nad kluczowym miejscem misji *ad gentes* w życiu Kościoła, modlitwa za misje oraz umiejscowienie misji w sercu wszystkich inicjatyw diecezjalnych, zakonnych i podejmowanych w ruchach i stowarzyszeniach katolickich.

Wyrażając swoje „misyjne pragnienie” papież Franciszek wskazał zarazem płaszczyzny, na których możemy je zrealizować. Są nimi: odnowienie osobistej więzi z Chrystusem żyjącym w Kościele oraz inspirowanie się świadectwem świętych misjonarzy, męczenników i świadków wiary. To również okazywanie miłosierdzia dla misji przez finansowe wspieranie młodych Kościołów na terytoriach misyjnych.

dokończenie na str. 6

## Dekret o heroicznosci cnot kardynała Stefana Wyszyńskiego

„Zawsze byłem przekonany o tym, że Duch Święty powołał Waszą Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła – i to nie tylko Kościoła w Polsce, ale także i w całym świecie. Patrzyłem na to trudne, ale jakże błogosławione wezwanie od czasów mojej młodości – i dziękowałem za nie Bogu, jako za łaskę szczególną dla Kościoła i Polski. Dziękowałem za to, że, «taką moc dał Człowiekowi» – i zawsze za to dziękuję.” (Z listu Jana Pawła II do Jego Eminencji Kardynała Prymasa, wysłanego z Watykanu w dniu 30 października 1979 roku).

Te słowa wypowiedziane przez Świętego Jana Pawła II o samym Słudze Bożym Stefanie Wyszyńskim, w szczególności sposób przedstawiają jego posługę w Kościele Bożym. Jego trudne, ale bardzo szczęśliwe powołanie, ukazuje świętość życia i posłuszeństwo głosowi Ducha Świętego.

Sługa Boży urodził się w dniu 3 sierpnia 1901 roku we wsi Zuzela, diecezji Łomżyńskiej, w Polsce, jako drugie dziecko rodziny Stanisława i Julianny Karp, i w samym dniu narodzin został ochrzczony. W rodzinie poznał zasady chrześcijańskiego życia i kultury ludzkiej. Przedwczesna śmierć matki napędziła dziewięcioletniego chłopca głębokim bólem.

Po ukończeniu pomyślnie nauki w gimnazjach w Warszawie, Łomży i Włocławku, gdy przyszedł do zdrowia po ciężkiej chorobie, co przypisywał Najświętszej Marii Pannie, poświęcił się studiom teologicznym i dnia 3 sierpnia 1924 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan pełnił w diecezji różne obowiązki, następnie w latach 1925-1929 odbył studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego.

Sługa Boży już w latach młodości bardzo sobie cenił cnoty i gorliwie je praktykował, a przeto zabiegał o to, by je osiąść. Wytrwale pielęgnował szlachetne obyczaje, chociaż ta stałość i uczciwość były poddawane próbie.

Ojciec Święty Pius XII dnia 4 marca 1946 roku mianował go biskupem Lubelskim. Po upływie dwóch lat, które spędził w Lublinie na gorliwej pracy duszpasterskiej, dnia 12 listopada 1948 roku mianowany został Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Warszawskim, Prymasem Polski.

Jako Pasterz archidiecezji natychmiast z wielką roztropnością i męstwem usilnie starał się o wzrost pobożności powierzonego sobie ludu, kapłanów kształtował w duchu prawdziwej nauki Kościoła i pobożności, ponieważ uznawał za rzecz pewną, że tylko święci kapłani mogą wpływać na pomnożenie pobożności ludu.

Dnia 29 listopada 1952 roku został włączony do grona kardynałów, miał być odznaczony tą godnością w dniu 12 stycznia 1953 roku, ale komunistyczny rząd odmówił mu wydania paszportu na wyjazd do Rzymu.

Sługa Boży razem z kardynałem Adamem Sapiehą i biskupami starał się bronić praw Kościoła pogwałconych przez rząd komunistyczny. Wielkie znaczenie miał list napisany

8 maja 1953 roku, a zatytułowany „*Non possumus*”, skierowany do władz w sprawie prześladowania Kościoła Katolickiego w Polsce. Po upływie czterech miesięcy, dnia 25 września 1953 roku, Sługa Boży, przewieziony został w nocy, wbrew prawu i obyczajom, do pewnego, wówczas nieznanego miejsca. Przez trzy lata, nieskazyany przez żaden sąd, trzymany był w bardzo ograniczającym wolność miejscu odosobnienia i strzeżony w dzień i w nocy przez żołnierzy. Dnia 28 października 1956 roku, na skutek żądań wszystkich wiernych w Polsce, domagających się jego uwolnienia, powrócił do Warszawy, gdzie znów zaczął sprawować obowiązki pasterskie z wielką gorliwością.

Stefan Wyszyński bardzo cenił życie zakonne, prowadzone zarówno przez niewiasty, jak i przez mężczyzn. Jeszcze jako młody kapłan w czasie drugiej wojny światowej, wraz z młodymi osobami płci żeńskiej, założył Instytut Świecki, który teraz nosi nazwę „Instytut Prymasa Wyszyńskiego”.

Kiedy był przetrzymywany w miejscu odosobnienia, dolegliwości cierpliwie i w duchu wiary znosił, gotów był ofiarować życie za Chrystusa. W owym czasie, w miasteczku Stoczek Warmiński, dnia 8 grudnia 1953 roku, idąc za zachętą Świętego Ludwika Grignon de Monfort, poświęcił się Maryi jako niewolnik. W końcu, będąc w miejscu odosobnienia, opracował tekst „Ślubów Narodu” i dostosowany do niego program duszpasterski obchodów „Świętego Millennium Chrztu Polski” jako „Wielką Nowennę” zaprogramowaną na lata 1957-1965. W czasie samego Jubileuszu we wszystkich diecezjach Polski polecił urządzać uroczyste nabożeństwa, w których sam uczestniczył. Te uroczystości znalazły swoje dopełnienie w roku 1966, kiedy w Sanktuarium na Jasnej Górze odczytał i upowszechnił napisany przez siebie „Akt Oddania Narodu pod opiekę Maryi Królowej Polski”.

Wykazywał wielką troskę o Polaków mieszkających poza granicami kraju. Z pasterską roztropnością, na mocy specjalnych uprawnień udzielonych Mu przez Stolicę Świętą, wspierał Kościół we wschodnich krajach podległych władzy komunistycznej.

W latach 1962-1965 uczestniczył z zaangażowaniem we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Razem z biskupami Kościoła w Polsce opracował petycję teologiczną, w której oni jednomyślnie prosili, aby Maryja była ogłoszona „Matką Kościoła”. Jednocześnie razem z biskupami polskimi przyczynił się bardzo do wzajemnego pojednania narodu polskiego i niemieckiego. Wymiana listów biskupów Polski i Niemiec, dokonana w dniu 18 listopada 1965 roku, przed uroczystymi obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski, bardzo się do tego przyczyniła. Jednakże z początkiem Soboru i po opublikowaniu owego listu Sługa Boży doznał wielu krzywd ze strony rządu komunistycznego.

Jako Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski w swoich diecezjach zwołał uroczyste Synody Diecezjalne.

Specjalne uprawnienia udzielone Słudze Bożemu przez Najwyższych Pasterzy, mianowicie przez Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI, były szczególnie dowodem ich zaufania. Sługa Boży okazywał pokorne posłuszeństwo i synowską miłość Biskupom Rzymu, szczególnie zaś Janowi Pawłowi II, którego witał z wielką radością w czasie wizyty pasterskiej w Polsce w roku 1979.



Stefan Wyszyński w czasie, gdy wybuchały niepokoje społeczne w Polsce w latach 1956, 1968, 1970, starał się uspokajać bunt społeczeństwa, zwłaszcza zaś pełnił rolę rozjemcy wówczas, gdy w roku 1980 powstał związek zawodowy „Solidarność”. Wielokrotnie i na różne sposoby bronił robotników przed krzywdzącymi represjami ze strony rządu, ustawicznie proponował kompromis w sprawach społecznych.

Światłem była Mu wiara, a modlitwa i gorliwa pobożność pokarmem duszy, pobożnie sprawował codzienną Eucharystię, był wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny, płonął prawdziwie heroiczną miłością bliźniego, obdarzony bystrym umysłem starał się nieść ulgę w niezliczonych uciskach całej ludzkości. Zawsze okazywał się gotowy i wspaniałomyślny w niesieniu pomocy każdemu.

W sposób szczególny pielęgnował cnotę roztropności i męstwa, wszystko czynił oświecony światłem Ducha Świętego, i tak realizował swoje zamiary; w stosunku do wszystkich okazywał wielką życzliwość i szlachetność.

Po długim, liczącym osiemdziesiąt lat życia, poświęconym Bogu i ludziom, złożony ciężką chorobą, gdy ofiarowywał swoje cierpienia za Kościół i zbawienie dusz, Sługa Boży w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 28 maja 1981 roku, pobożnie zasnął w Panu, i pochowany został w krypcie kościoła archikatedralnego Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie, dnia 31 maja tegoż roku.

Nie jest rzeczą dziwną, że Stefan Wyszyński i za życia, i po śmierci, cieszył się szczerą i szeroko sięgającą sławą świętości. Dzięki tej sławie, Sprawa Beatyfikacji i Kanonizacji została podjęta przez Kurię Arcybiskupią Gnieźnieńską i Warszawską poprzez uroczyste rozpoczęcie Postępowania Informacyjnego na terenie Diecezji począwszy od dnia 20 maja 1989 roku, do dnia 6 lutego roku 2001 i uroczyste rozpoczęcie Procesu Rogatoryjnego Gnieźnieńskiego dnia 28 września 1989 roku, i Paryskiego dnia 22 stycznia 1990 roku; każdego z nich ważność w świetle prawa kanonicznego, potwierdziła Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych dekretem

wydanym dnia 8 lutego roku 2002. Po opracowaniu Pozycji, według zwyczaju rozważano, czy Sługa Boży chrześcijańskie cnoty praktykował w stopniu heroicznym. Gdy rezultat tych rozważań okazał się pozytywny, dnia 25 kwietnia 2016 roku odbył się specjalny Kongres Teologów Konsultorów. Ojcowie Kardynałowie i Biskupi zebrani na zwyczajnej Sesji dnia 12 grudnia 2017 roku, pod przewodnictwem moim, Kardynała Angelo Amato, uznali, że Sługa Boży praktykował w stopniu heroicznym cnoty teologalne, kardynalne i inne związane z nimi.

Po przedstawieniu na końcu dokładnej relacji o tych wszystkich sprawach przez Kardynała Prefekta Ojcu Świętemu Franciszkowi, Jego Świątobliwość głosy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych przyjmując i uznając za ważne, dnia dzisiejszego stwierdził: Jest pewność co do praktykowania cnót teologalnych – Wiary, Nadziei i Miłości zarówno w stosunku do Boga, jak i do bliźniego, a także co do praktykowania cnót kardynalnych – Roztropności, Sprawiedliwości, Umiarkowania i Męstwa, oraz cnót z nimi związanych, przez Sługę Bożego Stefana Wyszyńskiego, Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynała, Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski, w danym przypadku i w odniesieniu do skutku, o który chodzi.


Dekret ten Ojciec Święty polecił opublikować i umieścić w Aktach Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Dane w Rzymie, dnia 18 grudnia roku Pańskiego 2017.

(-) ANGELUS Kard. AMATO, S. D. B.  
Prefekt

† MARCELLUS BARTOLUCCI  
(-) Arcybiskup Tytularny Mewanieński  
Sekretarz

## Prymas Wyszyński będzie błogosławionym

dokończenie ze str. 2 

Licząca 300 stron kompletna dokumentacja medyczna oraz zeznania świadków zostały przekazane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Po ogłoszeniu dekretu o heroicznosci cnót kard. Wyszyńskiego sprawa domniemanego uzdrowienia za jego wstawiennictwem została przebadana przez grupę biegłych lekarzy pracujących na zlecenie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W dniu 29 listopada 2018 r. konsylium lekarskie uznało to zdarzenie za niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia.


Następnym etapem były obrady komisji teologów, której zadaniem było stwierdzenie czy uzdrowienie miało związek z modlitwą za przyczyną Sługi Bożego. 24 września 2019 r. (a nie 1 października, jak błędnie spekulowały niektóre media) zebrała się komisja kardynałów i biskupów, która potwierdziła

autentyczność uzdrowienia za wstawiennictwem sługi Bożego i zaopiniowała pozytywnie papieżowi.

Papież Franciszek podczas wczorajszej audiencji dla prefekta upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia dekretu o cudzie.


### Cud za wstawiennictwem Sługi Bożego

W 1988 r. młoda (19-letnia wówczas) kobieta zachorowała na nowotwór tarczycy i nie dawano jej szans na przeżycie. W dniu 17 lutego 1988 r. wykonano w Szczecinie rozległą operację usuwając zmiany nowotworowe oraz dotknięte przerzutami węzły chłonne. Po początkowym pozornym polepszeniu stan zdrowia pacjentki pogorszył się. Podczas pobytu w Instytucie Onkologii w Gliwicach w styczniu i marcu 1989 kobietę leczono jodem radioaktywnym. W gardle wytworzył się guz wielkości 5 cm, który dusił pacjentkę i zagrażał jej życiu.

Czternastego marca 1989 r., po intensywnych modlitwach za wstawiennictwem kard. Wyszyńskiego, stwierdzono przełom. Kolejne badania prowadzone w gliwickim Instytucie Onkologii, potwierdzały dobry stan kobiety. W ciągu 30 lat nie stwierdzono u niej remisji nowotworu i jest całkowicie zdrowa. 

## Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie

### List pasterski Episkopatu Polski z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego

dokończenie ze str. 3 

Stajemy zatem przed wielkim wydarzeniem, ale i szansą. Szansą, aby pełniej włączyć się w dzieło misyjne, a tym samym pogłębić naszą wiarę, „misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” (RMis 2). To zadanie papież Franciszek kieruje z miłością do każdego i każdej z nas, aby leżało nam naprawdę na sercu głoszenie Ewangelii i przekształcenie naszych wspólnot w rzeczywistości misyjne i ewangelizacyjne.

#### Siostry i Bracia!

Przed nami Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Miesiąc, który zgodnie z pragnieniem Ojca Świętego powinien stać się dla każdej parafii, wspólnoty i dla każdego ochrzczonego czasem odkrywania i odnawiania misyjnego powołania, czasem intensywniejszej troski o zbawienie każdego człowieka. Jak tego dokonać? Pewnym drogowskazem staje się dla nas ludzkie ciało, do którego często porównywane jest dzieło misyjne Kościoła. Jego głową, a zwłaszcza ustami, są pasterze, którzy nauczają, iż Kościół jest autentyczny wówczas, kiedy idzie i głosi zbawienie w Chrystusie. Nogami są misjonarze, którzy wyruszyli tam, gdzie Ewangelia nie jest jeszcze znana. Z kolei sercem i krwiobiegiem są ci, którzy wspierają misyjne wysiłki swoją modlitwą, cierpieniem i wyrzeczeniem. Rękami wreszcie są dobroczyńcy misji, ci, którzy pomagają misjom materialnie.

## Nasze dzieci w Kamerunie

Nawiązując do powyższego Listu Episkopatu pragnę przypomnieć, że w naszej parafii od 2002 roku trwa nieprzerwanie tzw. „Adopcja na odległość”, wspierająca działalność misyjną w Kamerunie dominikanina o. Dariusza Godawy. Uczestniczy w niej kilkadziesiąt parafian wpłacając na ten cel systematyczne składki. Można się do nich dołączyć zapisując się w kiosku parafialnym.

Ojciec Darek pracuje na Czarnym Łądzie od 25 lat. Już w 1997 r. z ludźmi dobrej woli z Polski z akcji „adopcji na odległość” zostało wysłane do szkoły 844 dzieci. W 2000 r. otworzył drzwi plebanii dla dzieci po rodzicach zmarłych na AIDS. W 2007 r. wybudował sierociniec w Bertoua, a w 2011 r. wybudował drugi sierociniec w Yaounde, stolicy kraju. Obecnie mieszka tu z około 40. dziećmi.

Więcej informacji na [www.misja-kamerun.pl](http://www.misja-kamerun.pl)

KS

W tej perspektywie, w działalności misyjnej jest miejsce dla nas wszystkich, dla Ciebie i dla mnie. Pomyślmy o tym już dzisiaj, bo misje to pasja – miłość, którą czujemy do Chrystusa i wynikające z niej działania na rzecz dobra innych. Włączmy się zatem we wszelkie misyjne inicjatywy diecezjalne, zakonne i parafialne podejmowane w październiku b.r. Wspierajmy dzieło misyjne codzienną modlitwą różańcową i Komunią św. Weźmy udział w trosce Ojca Świętego przez hojne wsparcie finansowe jego misyjnych planów. Organizujmy spotkania z misjonarzami, wystawy, misyjne konferencje i katechezy. Niech nasze rodziny, a przez nie cały Kościół w Polsce radośnie i owocnie przeżyje Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny!

Dziękując Wam wszystkim za troskę o misyjne dzieło Kościoła, przypominamy zobowiązujące słowa papieża Franciszka: „Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozemnie, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii” (EG 20).

#### Kochani siostry i bracia!

Za kilka dni, w duchowej łączności z papieżem Franciszkiem, pod hasłem: „Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie”, rozpoczniemy to wyjątkowe misyjne wydarzenie. Chciejmy wykorzystać w pełni ten czas i tę łaskę, pamiętając o słowach z dzisiejszej Ewangelii: „zdaj sprawę z twego zarządu” (Łk 16,2). Prośmy przy tym Maryję, która w dniu Pięćdziesiątnicy była świadkiem wyjścia Kościoła do jego misji ewangelizacyjnej, aby wypraszała nam moc Ducha Świętego. Niech Duch Święty, który jest „głównym sprawcą misji”, działa w nas i przez nas, aby *wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4).

Na czas przeżywania Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
obecni na 383. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski,

Świdnica, 13-14 czerwca 2019 r.





## Święto Patrona parafii i Warszawy

W niedzielę 22 września br. odbył się odpust parafialny. Centralnej Mszy św. o godz. 12.00 przewodniczył i homilię wygłosił JE bp Romuald Kamiński z Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Po homilii odbyło się, już po raz XII w naszej parafii, odnowienie przyrzeczeń małżeńskich 58 par jubilatów. Wśród nich były dwa małżeństwa obchodzące 60. rocznicę ślubu, jedno – 55-tą, pięć – 50-tą, cztery – 45-tą, osiem – 40-tą, trzy – 35-tą, pięć – 30-tą, osiem par – 25-tą, siedem – 20-tą, siedem – 15-tą, pięć – 10-tą i dwie małżeństwa – 5-tą rocznicę ślubu.

Po Mszy św. obecni na niej przedstawiciele władz Warszawy, dzielnicy Ursynów i parlamentu złożyli wieńce pod pomnikiem Patrona Stolicy – bł. Władysława z Gielniowa.

Po zakończeniu uroczystości tradycyjnie dostojni Jubilaci wraz z księdzem biskupem zostali uwiecznieni na pamiątkowym zdjęciu przy ołtarzu.

KS

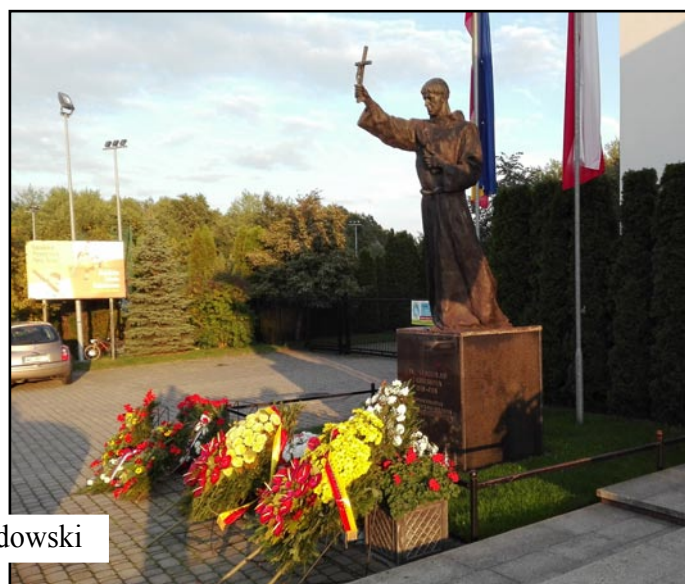


Główny celebrans odpustowej Mszy św. bp Romuald Kamiński



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

Fot. K. Sadowski



Po uroczystości zostały wieńce pod pomnikiem bł. Władysława



Fot. Janusz Flis



## Z historii parafii...

Zbliża się 35. rocznica powołanie Ośrodka Duszpasterskiego na terenie Natolina-Wolicy, obejmującego w tamtym czasie obszar od ul. Filipiny Płaskowickiej do ul. Przy Bażantarni i w osi W-Z od ul. Nowoursynowskiej do przyszłej Alei KEN. Na tym terenie zasiedlone były budynki przy ul. Lasek Brzozowy, Mandarynki i cztery bloki na wschodniej stronie ul. F.M. Lanciego. Trwało wykańczanie i zasiedlanie bloków przy ul. Eugeniusza Lokajskiego i Henryka Raabego.

Po zachodniej stronie ul. F.M. Lanciego był istniejący nadal laszek (niegdyś ostoja nazywana „Remizką” w której dokarmiano dziką zwierzynę starając się w ten sposób chronić istniejące na tych terenach sady) i „dzikie pola” do wykopu budowy metra.

Po stronie południowej było gospodarstwo państwa Karniewskich i zarośla – do obecnej ul. Jeżewskiego. Na południowym skraju tych zarośli stał stary, akacjowy krzyż z wyżłobionym napisem „1864”, a dalej krzyż żelazny, wotum dziękczynne rodziny państwa Karniewskich za szczęśliwy powrót ich przodka z Sybiru.

Dalej na południe piętrzyły się zwały połamanych płyt z budowy osiedli, a za nimi ciągnące się aż do Lasu Kabackiego „dzikie pola”, pozostałość po wywłaszczonych terenach rolnych.

Ośrodek Duszpasterski rozpoczął działalność 1 września 1985 r., ale o tym najlepiej opowie ówczesny Proboszcz, założyciel parafii i budowniczy kościoła śp. ksiądz Eugeniusz Ledwoch w wywiadzie zaczerpniętym z numeru 8/1987 „BRATA”.

### Rozmowa z Księdzem Proboszczem Eugeniuszem Ledwochem (zamieszczona w Nr. 8/1987 BRATA)

Czcigodny Księżu Proboszczu. Cieszę się, że zechciał Ksiądz poświęcić nam, a za naszym pośrednictwem czytelnikom BRAT-a, swój czas. Pragniemy w rozmowach z Księdzem przybliżyć naszym czytelnikom sprawy parafii widziane oczyma jej duszpasterza. Sprawa numer jeden to budowa świątyni, która pięknie rośnie, mimo zapewne wielu trudności. Dostrzegając to nie tylko nasi parafianie, ale również obserwatorzy z sąsiedztwa. To, że rośnie, jest niewątpliwie zasługą Księdza, a także parafian wspomagających budowę. Proszę o kilka słów na ten temat.

#### Ks. Proboszcz Eugeniusz Ledwoch:

[...] Jeżeli chodzi o budowę świątyni. Budowa ta trwa dosyć długo. Starania zaczęły się w 1985 roku. Już 1 września, gdy pod gołym niebem odprawiliśmy pierwsze Msze św., wystąpiły trudności. Podczas pierwszej Mszy św. ktoś zniszczył mikrofon. Druga Msza była więc odprawiana bez nagłośnienia. W kolejne dwie niedziele wyłączano nam energię elektryczną w bloku przy Lasku Brzozowym 13, a w każdą niedzielę po Mszy św. milicja legitymowała mnie, wypytywała, skąd ksiądz jest i co ksiądz tu robi, dlaczego ksiądz organizuje tu takie zgromadzenie, przecież w Warszawie jest dużo kościołów, a tutaj kościoła nigdy nie będzie.

Kiedy nasilały się i piętrzyły trudności, staraliśmy się odprawiać Mszę św. w różnych miejscach. Odbywało się to w zaułkach bloków, a parafianie powiadamiali się wzajemnie, gdzie się odbędzie. Trwało tak aż do grudnia. Na okres zimy zawiesiliśmy odprawianie nabożeństw, ponieważ Urząd ds. Wyznań i jego dyrektor pan Śliwiński na Placu Bankowym przyobiecał, że jeśli zaniechamy Mszy św. pod gołym niebem, to pozwolenie na budowę kościoła będzie szybko. To się oczywiście nie spełniło, więc rozpoczęliśmy Msze św. od nowa z początkiem marca 1986 roku i potem przez cały rok, aż do końcowych dni czerwca 1988 roku. Nawet Pasterka była pod gołym niebem i Rezurekcja również.

**KK: To były trudne czasy. Ksiądz był jednak wytrwały. Wytrwali byli również parafianie. Grupa parafian pomagała Księdzu w dobijaniu się w urzędach o zgodę na budowę świątyni?**

**Ks.E.:** Tak, chodzili po różnych urzędach. Były to prawie zawsze te same osoby, ale było ich bardzo dużo. Z czasem również ci, którzy byli bardziej obojętni włączali się coraz aktywniej. Po pozwolenie na budowę kościoła chodziliśmy do Wydziału ds. Wyznań na Placu Bankowym, Prezydenta Miasta, Wiceprezydenta, prosiliśmy o pomoc Księdza Prymasa, Księdza Biskupa Modzelewskiego, potem Księdza Biskupa Romaniuka.

Ja byłem nawet w Komitecie Centralnym rządzącej partii. Skutki tego były takie, że władze powiedziały: tam musi być kościół, bo my sobie z nimi nie poradzimy. Kiedy przed pielgrzymką Ojca Świętego w 1987 roku władze przyobiecały nam, dały wskazanie lokalizacyjne, przystąpiliśmy natychmiast do organizowania prowizorycznej kaplicy, chociaż wciąż pojawiał się jakiś ważny inspektor z „Rakowieckiej” i nękał nas pismkami nakazującymi rozbiórkę tego, co wybudowaliśmy. Przez wakacje i wrzesień potrafiłszy wzniesić prowizoryczny budynek, obecną kaplicę, a także kilka sal katechetycznych, w których po wakacjach dzieci i młodzież mogły rozpocząć naukę religii.

**KK: Dzisiaj rośnie nam nowa świątynia. Niektórzy twierdzą, że budowa osiągnęła już półmetek. Co później stanie się z naszą obecną kaplicą?**

**Ks.E.:** Na pewno jeszcze długo będzie nam służyła. Niektórzy parafianie twierdzą, że mogłaby być wykorzystana dla różnych innych celów pozakultowych, przynosząc dochód i wspomagając w ten sposób budowę świątyni i jej wyposażenie. Zapewne zagospodarujemy ją rozsądnie.

(Kaplica i przylegające do niej sale, niedawno remontowane, nadal służą wspólnocie parafialnej – przyp. red.).

Nowa świątynia posiada wokół nawy głównej, w bocznych jakby „kieszeniach”, wiele sal, gdzie w przyszłości można będzie urządzić nawet katolicką szkołę przyparafialną. Będą także możliwości działania różnych grup istniejących przy naszej parafii, a to wszystko powinno służyć jednemu celowi, żeby budując kościół materialny, budował się także ten Kościół Duchowy, o który już od samego początku, od 1985 roku zabiegamy. Staramy się, by ta wspólnota parafialna coraz bardziej się jednoczyła, mobilizowała i by jedni drugich mogli prowadzić do zbawienia poprzez przykład własnego życia.



**KK: Księżę Proboszczu, proszę nam powiedzieć coś o twórcach tej świątyni, jej projektantach.**

**Ks.E.:** Projekt świątyni powstawał w dużej mierze w sposób gospodarski. Z inżynierem konstruktorem, Panem Czerwińskim, przez wiele dni i wieczorów dyskutowaliśmy nad ogólną koncepcją i szczegółowymi rozwiązaniami. Z tych rozważań powstały wstępne plany i makieta świątyni. Po wystawieniu makiety w kaplicy wiele cennych uwag wnieśli parafianie. Uwagi te zostały uwzględnione i następnie projekt został przedstawiony w Urzędzie Wojewódzkim. Tam go zatwierdzono i według tego projektu kościół jest budowany. Jeszcze dzisiaj są wprowadzane do projektu poprawki, które wynikają z niezbędnych uaktualnień i zmieniających się stale potrzeb. Cała bryła kościoła posiada 5500 metrów kwadratowych powierzchni, nie licząc domu parafialnego, który w przyszłości powinien również ulec pewnym modyfikacjom. Obecny stan prac przy kościele to, jak widać, brak jeszcze głównej wieży kościelnej, nie ma wszystkich dzwonów. Problem stanowi też ogrodzenie kościoła, ponieważ władze gminy ciągle jeszcze nie wyrażają zgody na uaktualnienie działki kościoła, żeby można ją było powiększyć i wtedy dopiero ogrodzić docelowo. Powinna pojawić się zieleń, która skomponuje się z istniejącą kępą drzew pomiędzy aleją Kasztanową a ulicą Przy Bażantarni.

**KK: Przeczytałem kiedyś słowa, które głęboko utkwiły w mojej pamięci: „Błogosławieni, którym dane jest budować świątynię Panu”. Czy mógłby Ksiądz je rozwinąć?**

**Ks.E.:** Przed dwoma laty, na wydanych przez nas cegiełkach, które zachęcają do wspomnienia budowy, były podobne słowa. Uważam, że to błogosławieństwo jest stale przy nas. Tak się złożyło, że z woli Księdza Prymasa jestem już przy trzeciej budowie świątyni i tak jak dwie poprzednie, również ta z pomocą Bożą oraz dobrych ludzi rośnie. To pewnie dlatego, że nie staram się sam dla siebie cokolwiek odkładać, jakichś oszczędności, jedynie ufam Opatrzności Bożej, że zadba o to, by ksiądz budujący, inni księża, a także parafianie znaleźli satysfakcję w tym, że rosnąca budowla fizyczna znajduje też odbicie w budowli duchowej. O to przede wszystkim chcemy zabiegać, żeby było coraz mniej mieszkańców niewierzących, niepraktykujących, aby coraz więcej ludzi mogło być błogosławionymi poprzez włączenie się

w budowę kościoła. Dostrzegam, że wielu ludzi, którzy przybywają do naszej parafii jako nowi jej mieszkańcy, ale także wielu, którzy odnajdują swoją, czasami zagubioną, bliskość z Kościołem, to ludzie wielkiego serca. Włączają się bardzo czynnie w budowę kościoła. Widać to bardzo wyraźnie podczas wizyty duszpasterskiej (kołеды), gdzie w rozmowach wykazują wielkie zrozumienie i ofiarność, za co składam wszystkim serdecznie Bóg zapłać.

**KK: Czcigodny Księżę, proszę nam powiedzieć, czy ma Ksiądz może jakieś skryte pragnienia, może dotyczą one nas, parafian? Proszę nam je zdradzić.**

**Ks.E.:** Przede wszystkim to mam obawę, czy i kto wypełni naszą nową świątynię po jej wybudowaniu. Czy w czasie Mszy św. nie będzie świecić ona pustkami, czy tam znajdą się wierni, którzy czynnie uczestniczyć będą w nabożeństwach przez modlitwę, śpiew, przyjmowanie Komunii Świętej, bo to dopiero będzie nas wszystkich jednoczyć. Tego bym pragnął najbardziej. Są też inne, dzisiejsze sprawy. Nie ma prawie żadnej pomocy parafian, na przykład fizycznej, przy budowie kościoła, a ta, muszę powiedzieć, przy poprzednich budowach, które prowadziłem, była znaczna. Nasi parafianie nie włączają się. Ogłoszenia w ubiegłych latach o potrzebie takiej pomocy nie przyniosły skutku, dlatego zaniechałem od ubiegłego roku próśb, nie chcąc by było to przysłowiowym „rzucaniem grochu o ścianę”, bo i tak nikt tego nie podejmuje poza kilkoma stałymi osobami. A marzyłoby mi się czasami takie „pospolite ruszenie” naszych parafian.

**KK: Rozpoczął się rok szkolny. Proszę Księdza Proboszcza o kilka słów do młodzieży, do dzieci, może szczególnie tych pierwszokomunijnych, którym poświęca Ksiądz co roku tak wiele czasu.**

**Ks.E.:** Na terenie naszej parafii są dwie szkoły podstawowe i w obydwu szkołach nauka religii prowadzona jest przez cztery panie katechetki oraz dwóch księży. Dzieci, które mają przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej, przygotowują się dodatkowo w kwietniu i maju w salce katechetycznej. Pracę tę prowadzi pani Alina Bednarek, katecheta ze szkoły 330, która tę pracę wykonuje już od kilkunastu lat bardzo dobrze. Ja pomagam pani katechecie w przygotowaniu tych dzieci.

dokończenie na str. 17 ➔



**Budynek kaplicy po renowacji. W głębi na lewo – budynek parafialny „B”. Fot. K.Sadowski**

Siostra Marianna

# SIOSTRO...

## rozmowa 1

– Siostrzo, siostrzo... Szczęść Boże!  
 – A, to ty, Ela! Szczęść Boże! Czemu tak pędzisz?  
 – Ach, bo nie mogę siostry dogonić...  
 – Masz jakąś sprawę?  
 – Tak. Czy ma siostra chwilę?  
 – Zbyt wiele czasu nie mam, ale na chwilkę możemy usiąść.  
 Patrz, tu jest ławka, a kącik dość zaciszny, wśród zieleni...

– Dobrze. Ja też nie mam dużo czasu, bo jutro egzamin.  
 Muszę się jeszcze trochę pouczyć.

– Słucham. Co ci tam leży na sercu? Jakiś chłopak może...?  
 – Nie, to nie to... Znam siostrę już miesiąc, ale nie znam i nie rozumiem życia, jakie siostra prowadzi. Jest takie inne od naszego życia – życia zwykłych świeckich ludzi... Czy siostra może poopowiadać mi trochę o życiu zakonnym?

– Czemu nie? A co cię najbardziej interesuje?  
 – Myślę, że będziemy musiały się chyba spotkać kilka razy, tak wiele mam pytań. A dziś, niech mi siostra powie, jak to się stało, że jest siostra w klasztorze? Niepowodzenie w pracy? Potknięcie na studiach? Czy zawiedziona miłość?

– Rzeczywiście, tak często ludzie myślą. Ale nie da się poświęcić życia Bogu z takich motywów. U mnie najpierw było bardzo konkretne spotkanie z Chrystusem i Jego miłość na modlitwie.

– Czy to znaczy, że nie można przyjść do klasztoru dlatego, że spotkało się fajną siostrę albo podoba się strój zakonny?

– Przyjść można. Czasem nawet Pan Bóg i takim motywem się posłuży... Ale wybór dokonany przez wstępującego do klasztoru jest zawsze weryfikowany przez wspólnotę. Jeśli tylko ziemskie motywy przywiodły kogoś do klasztoru, to prędzej czy później się to ujawni. Nie można, Elu, służyć Bogu w klasztorze, jeśli się Go nie kocha szczególną miłością i jeśli się Go nie wybrało.

– Ale ja słyszałam, że ktoś poszedł do klasztoru, bo mu się rozleciał kontakt z kimś, kogo bardzo kochał...

– Tak może być. Wspominałam już, że Pan Bóg może się posłużyć każdą okolicznością życia, by ukierunkowywać ludzkie wybory. Ale Bóg przede wszystkim daje wewnętrzną łaskę, zwaną powołaniem, która potem pozwala przezwyciężać wszelkie trudności.

– To w życiu zakonnym są trudności? Nawet wtedy, gdy się wybiera tak szczególnie Chrystusa?

– W każdym życiu są trudności, bo człowiek nie jest doskonały, a świat ma swoje prawa. Bóg natomiast prosi o wytrwanie w Jego miłości. Podobnie w życiu małżeńskim są trudności. W każdym powołaniu – bo życie małżeńskie też jest powołaniem – trudności te polegają głównie na dorastaniu do miłości prawdziwej. Jest to trudny proces, jeśli chce się pozostać wiernym swoim przyrzeczeniom i zobowiązaniom.



Juniorat, foto: Archiwum Sióstr Loretańek

– Ale przecież ludzie zawierają związek małżeński z miłości! Już chyba nie ma tzw. małżeństw z rozsądku, albo bardzo rzadko...

– Tak, wybierają się wzajemnie, poznają się, decydują w sposób wolny, ale człowiek, aby być dojrzały w miłości, musi wiele przeżyć, wiele przemodlić, wiele wycierpieć... Szczególnie teraz dorastanie do dojrzałej miłości jest trudne, bo większość rodziców nie uczy dzieci ofiarności, wyrzeczeń dla drugiego człowieka, stara się raczej zaspokoić każdą zachciankę dziecka. Rodzice najczęściej niewiele od dzieci wymagają albo źle wymagają, nie uczą też dzieci odpowiedzialności...

– I co wtedy?

– Wtedy wyrastają ludzie słabi, dla których pierwsza trudność w małżeństwie stawia pod znakiem zapytania cały związek z drugim człowiekiem. Jeśli się spotkają po ślubie takie dwa egoizmy, to trzeba cudu, aby ich małżeństwo się ostało, a ich wzajemna miłość rozwinęła.

– My tu gadu gadu o małżeństwie, a jak to wygląda w życiu zakonnym?

– Człowiek słaby wewnętrznie, a więc słaby w prawdziwej miłości, będzie miał również więcej trudności w życiu zakonnym, niż ktoś wychowany w atmosferze życzliwości i ofiarności w rodzinie. Ale oczywiście Bóg, który daje powołanie, jest zdolny i z niego uczynić doskonałe narzędzie do wypełniania Jego woli i głoszenia Jego chwały.

– Czy taki człowiek może coś zrobić, aby miał mniej trudności, gdy przyjdzie do zgromadzenia zakonnego?

– Po prostu człowiek, który słyszy wezwanie Boże, musi je poważnie potraktować. I już wtedy ukierunkowywać swoje życie na miłość, służbę, ofiarność, życzliwość. Jeśli tego nie było w domu rodzinnym, to musi prosić Boga o pomoc i wziąć się za samowychowanie, które jest koniecznym etapem wewnętrznego rozwoju.

– A co to jest samowychowanie?

– Człowiek w miarę upływu lat życia widzi, jakie są jego główne wady, słabości, złe kierunki działania i myślenia i zaczyna od siebie wymagać, walczyć z nimi, robić postanowienia, realizować je, szukać sposobów na przezwyciężenie cech najbardziej przeszkadzających w drodze do Boga i w kontakcie z bliźnimi.



– Siostrzo, a czy trzeba być doskonałym, nadzwyczajnym, świętym, aby być przyjętym do klasztoru? Jakie cechy są wymagane?

– Ludzie przychodzący do klasztoru są zwykłymi ludźmi. Różnią się od innych jedynie łaską powołania, której owoce nie zawsze są od razu widoczne na zewnątrz. Stąd na początku jest czas na zastanowienie się, czy dana osoba może podjąć takie życie. Są też pewne znaki, które często się sprawdzają – zamiłowanie do modlitwy, do skupienia, do osobistej rozmowy z Bogiem. Powinna być w człowieku powołanym do życia konsekrowanego pewna elementarna zdolność do wierności, bo przecież później musi dotrzymać słowa, jakie da Bogu przez złożenie ślubów.

– A więc nie ma jakichś takich wyśrubowanych wymagań? Takie przekonanie, że do klasztoru idą wyjątkowi, chyba utrudnia decyzję tym, którzy zastanawiają się nad taką drogą życia...

– Z reguły w klasztorze daje się każdemu szansę na to, by ukazało się jego powołanie – to szczególne wezwanie od Boga, jakie otrzymał, aby mógł tu przyjść.

– I siostry wybierają sobie te, które zostają?

– I tak, i nie. Życie samo staje się egzaminem. Jeśli ktoś nie jest w stanie z jakiegoś powodu zachować któregoś ze ślubów, to okaże się to w czasie poprzedzającym złożenie ślubów wieczystych. Podobnie z niezdolnością do życia wspólnotowego, które jest bardzo ważnym elementem życia zakonnego. Ale, jak widzisz, wszystko to wchodzi w zakres rozwoju prawdziwej, dojrzałej miłości. Trzeba uczyć się być odpowiedzialnym za siebie i za innych.

– Mówiła siostra o czasie na zastanowienie. Więc to nie jest tak, że od razu po przyjściu dziewczyna ubiera się w habit i jest prawdziwą siostrą zakonną...

– Może należałoby to jeszcze inaczej określić. Ktoś, kto ma powołanie i z miłością na nie odpowiada przed Bogiem, ten jest prawdziwym powołanym od początku, czyli można powiedzieć – jest w sensie wewnętrznym prawdziwą siostrą. Ludzie ustalili jednak pewne etapy. Musi być czas próby, gdyż życie w klasztorze jest inne od tego, jakie młody człowiek prowadzi przed wstąpieniem do klasztoru. Trzeba też sprawdzić autentyczność powołania.

– To co jest najpierw po wstąpieniu?

– Najpierw jest czas, zwany kandydaturą, inaczej aspiratem. Z reguły wtedy kandydatki chodzą w swoim stroju świeckim, przyglądają się życiu zakonnemu, uczestnicząc w modlitwach i codziennych zajęciach, wchodząc w tradycje i historię danej rodziny zakonnej. Potem, jeśli nie ma przeszkód, jest okres zwany postulatem. W tym czasie jest już pewien strój klasztorny, odróżniający postulantkę od kandydatki, ale obowiązki pozostają podobne – poznawanie duchowości wspólnoty i włączenie w modlitwę i prace. Następnie, jeśli wspólnota wypowie się pozytywnie o postulante, zaczyna się czas, zwany nowicjatem, kiedy młoda osoba uczy się żyć ślubami, jeszcze tych ślubów nie złożywszy. Jest to też głębsze studium duchowości, pogłębienie wiedzy o Kościele, o liturgii, o ascezie, czas pracy nad sobą intensywniejszej niż w poprzednich okresach. Nowicjat z reguły trwa dwa lata. Po nowicjacie, jeśli widać rozwój osoby i chęć podjęcia życia zakonnego, nowicjuszka składa pierwsze śluby na rok i odnawia je co roku przez pięć lat. Ten czas nazywamy junioratem. Obowiązki są z reguły

już poważniejsze, sporo jeszcze nauki, najczęściej w kierunku podejmowanego apostołstwa. I dopiero wtedy, po pozytywnej opinii wspólnoty i na prośbę juniorystki, następuje złożenie ślubów wieczystych. Potem pozostaje już tylko stałe czuwanie, czy miłość do Jezusa nie wygasa...

– A co wtedy, kiedy wspólnota powie, że nie chce danej kandydatki, nowicjuszki czy juniorystki? Albo gdy ona sama zrezygnuje?

– Po prostu następuje rozważne rozeznanie powołania – czy jest ono prawdziwe, czy przypadkiem ten człowiek nie ucieka w życie zakonne. Jeśli motywy najgłębsze są nieprawdziwe, czyli jeśli dana osoba nie pragnie poświęcić się Bogu ze względu na Niego, na Królestwo Boże, to trzeba sprawę przemyśleć na nowo i spokojnie odejść z przekonaniem, że bez powołania nie będzie się szczęśliwym w życiu zakonnym. Widocznie Pan Bóg chce szczęścia tego człowieka na innej drodze.

– Ale to jakoś tak strasznie – odejść sobie...

– Dopóki nie są złożone śluby wieczyste, to swobodnie można opuścić wspólnotę zakonną. Trzeba być bardzo uczciwym w rozeznawaniu powołania. Na pewno jest to wielkie przeżycie, kiedy się odczyta, że to nie jest moje miejsce, ale lepiej odejść wcześniej i w dalszym ciągu szukać swojej właściwej drogi, niż złożyć śluby wieczyste i potem uciekając zrywać przymierze z Bogiem, raniąc jednak Jezusowi Serce, albo nawet trwać w życiu zakonnym, będąc byle jaką siostrą – to też nieuczciwe wobec wspólnoty.

– A rodzina, sąsiedzi, środowisko?

– No tak. Pokutuje u nas takie przekonanie, że to wstyd wrócić z klasztoru czy seminarium. Owszem, wstyd, tak jak mówiłam, ale po ślubach wieczystych. Przed złożeniem ostatecznej profesji jest ciągle czas na decyzję. Trzeba przygotowywać swoje rodziny, środowiska. Wyjaśniać to nieporozumienie. Wtedy i oni lepiej pomogą, bo po takim powrocie z reguły trzeba przede wszystkim wielkiej modlitwy, by przeżywająca trudność osoba mogła znowu odnaleźć duchową równowagę. Ważne jest zastanawianie się, co właściwie temu drugiemu człowiekowi pomoże najbardziej: czy nasze gadanie, wypytywanie i sądzenie go, czy raczej życzliwość i modlitwa. Gdybyśmy mądrzej współodczuwali z drugim człowiekiem, to byłoby mniej cierpienia.

– O, jak ten czas leci! A siostra takie ciekawe rzeczy mówi... Muszę już iść, ale... Czy mogłybyśmy się jeszcze spotkać?

– Oczywiście, jeśli tylko chcesz. Umówmy się tutaj za tydzień. Pasuje ci ten termin?

– Jasne! Do zobaczenia.

– Z Bogiem!

Kolejne spotkanie

w listopadowym numerze BRATA.

## NOTA

Siostrę Mariannę, członkinię Zgromadzenia Sióstr Loretanek, poznałem kilka lat temu mailowo dzięki współtworzonej przeze mnie stronie internetowej z wykładami księdza prof. Waldemara Chrostowskiego wch-biblijne.com.pl. Pracowała wówczas w domu sióstr loretanek we Włoszech. Chodziło jej o jakieś wykłady, których nie mogła znaleźć na stronie... W ramach rewanżu ofiarowała cykl rozmów o powołaniu, które opublikowaliśmy kilka lat temu w BRACIE. Ponieważ nie straciły nic na aktualności, postanowiliśmy przypomnieć je Czytelnikom, a być może zainteresują też „nową zmianę” dorastających nastolatek.

KS





\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

## Bierzmowanie w naszej parafii – 25.09.2019 r. –



## Szafarz sakramentu bierzmowania ks. biskup Rafał Markowski





## „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami” Duszpasterstwo młodzieży „Grono”

### Zapraszamy na spotkania licealistów w dawnej kaplicy obok kościoła

Na początku września 2019 r. wystartowała kolejna propozycja dla młodzieży w naszej parafii. Jest nią **„Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami” Duszpasterstwo młodzieży „Grono”**.

Jak podkreśla ks. Kamil Falkowski, duszpasterz wspólnoty – „**Grono**” jest skierowane do młodych, zwłaszcza licealistów, którzy szukają w swoim życiu Boga, niezależnie od tego, czy chodzili do kościoła co tydzień, czy też dopiero niedawno „przykleili się” z powrotem. Szczególnie po bierzmowaniu jest to okazja, aby się gdzieś zaczepić i zostać na dłużej.

Nazwa duszpasterstwa nawiązuje do słów wypowiedzianych przez Jezusa: *Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. [...] wytrwajcie w miłości mojej.* (por. J 15,5-9). W „Gronie” mamy zbudować relacje zarówno z Jezusem, jak i drugim człowiekiem, który także jest chrześcijaninem. Pierwsze spotkanie nowego duszpasterstwa młodzieży w parafii bł. Władysława z Gielniowa odbyło się w środę, 4 września.



Kolejne spotkania będą się odbywać w każdą środę w budynku dawnej kaplicy przy kościele bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie, po Mszy świętej o godz. 18:00. Dodatkowo w każdą niedzielę o godz. 20:00 jest wspólna Eucharystia, a po niej agapa.

Każda środa w miesiącu będzie miała inną tematykę spotkania:

- pierwsza ⇨ OTO WIELKA TAJEMNICA OFIARY, czyli ABC liturgiczne
- druga ⇨ Q&A, czyli porozmawiajmy spokojnie o...
- trzecia ⇨ ευαγγέλιον, czyli dzielenie Słowem
- czwarta ⇨ POTĘGA TWÓRCZOŚCI, czyli film, książka, wystawa i... kolacja

#### TRZECIA SOBOTA MIESIĄCA

- WINOGRONO ⇨ czyli integracja i zacieśnianie więzi. PO NIEDZIELNEJ EUCHARYSTII O 20:00
- AGAPA ⇨ czyli luźne gadki, herbata, świętowanie urodzin.

## Z Tobą nie boję się niczego

Panie, dziękuję Ci dzisiaj za to, że dałeś mi Twego Ducha Świętego.

Dziękuję Ci za to, że od tej chwili mogę już wziąć na siebie poważne obowiązki.

Od dzisiaj cała nasza parafia i nasza dzielnica powinny się zmienić, ponieważ otrzymaliśmy bierzmowanie.

Od dzisiaj chcę wszystkim opowiadać o Tobie, już bez wstydu i obaw. Po raz pierwszy – całym moim życiem.

„Zobacz, to ten na pół-ksiądz!” Jeszcze wczoraj wstydzilem się, gdy tak o mnie mówiono. Teraz już się nie wstydzę!

Od dzisiaj chcę, byśmy wszyscy starali się dawać świadectwo Boga.

Od dzisiaj pragnę, aby moi rodzice zechcieli modlić się ze mną i razem ze mną chodzić do kościoła.

Chcę, by zrozumieli, że oczekuję od nich przykładu, jak być dobrym chrześcijaninem.

To jest dzisiaj moją radością i podziękowaniem!

To jest moja nadzieją i pewnością! Chyba nie jestem zarozumiały...

Bierzmowanie, które dzisiaj przyjąłem, stanowi początek wielkiego zadania, ogromnych zawodów, w których właśnie dzisiaj startuję!

Jeżeli zrezygnuję, będę naprawdę niewiele wart!

Jeżeli nie dotrę do mety, nie będę prawdziwym sportowcem.

Lecz jeśli poważnie się w to zaangażuję, będę miał szansę zostać mistrzem w świecie potrzebującym wzorów do naśladowania; w świecie, gdzie prawdziwych mistrzów, od których moglibyśmy uczyć się życia, jest raczej niewielu.

Panie, podaj mi zatem swoją pomocną dłoń, abym pod Twoją opieką nie bał się niczego, nawet jeśli wyścig będzie trudny.

(Massimo)

*Módlmy się Ewangelią. Modlitwy ułożone przez młodzież...*

Wydawnictwo Salezjańskie

Warszawa 1993



# Alek i cud



**A**lek starał się wytrwać w swoim postanowieniu noworocznym i codziennie wieczorem modlił się dziesiątką różańca prosząc, dziękując lub przepraszając. Każdy paciorek różańca był odrębną intencją.

Pierwsze „Zdrowaś Maryjo” zawsze było z intencją przepraszającą – za niewłaściwe zachowanie, brzydkie słowa, lenistwo, obmawianie innych, brak pomocy. Na kolejnych paciorkach chłopiec dziękował za dobre oceny w szkole, za rodziców, dziadków, kolegów, miłe sytuacje, które się wydarzyły.

Kończąc modlitwę prosił o dobre sny i odpoczynek, o zdrowie dla bliskich, o otwarty umysł w szkole i zdolność szybkiego i efektywnego uczenia się. Intencje czasem się powtarzały, ale często były inne.

Alek dzięki tej modlitwie codziennie przekazywał na ręce Mamy Pana Jezusa każdy swój dzień. Któregoś dnia tata powiedział synowi, że dzięki tej modlitwie robi najlepszy codzienny rachunek sumienia.

W pierwszą niedzielę października, po powrocie z Mszy świętej, mama poprosiła Alka o przygotowanie stołu do obiadu, na który tego dnia zostali zaproszeni babcia Kazia i dziadziuś Piotruś. Chłopiec rozłożył talerze i jak zawsze zaczął się zastanawiać, po której stronie talerzy powinien być nóż, a po której widelec? Który z nich ma leżeć obok łyżki do zupy?

– Leżę sam, bo zęby mam – zażartował tata, obserwując Alka.

– Dzięki tato – zaśmiał się chłopiec – a o łyżce też znasz wierszyk?

– O łyżce nie, ale zerkam do talerza, bo do niego obiad zmierza – powiedział z szerokim uśmiechem tata, zaglądając do kuchni, z której rozchodziły się piękne zapachy.

Mama postanowiła przygotować dziś wyjątkowy obiad. Zaplanowała krem z dyni, którą podawała zawsze z kleksem śmietany i uprażonymi dyniowymi pestkami. A na drugie danie miała być baba ziemniaczana, zwana inaczej **kartoflakiem**. Do tego gulasz i domowe ogórki kiszzone. Deser obiecali przynieść babcia i dziadek, i miała to być niespodzianka.

Goście przyszli punktualnie. Tata Alka zapalił świecę na stole i wszyscy razem odmówili modlitwę:

*Pobłogosław Panie Boże nas, pobłogosław ten posiłek, tych którzy go przygotowali i naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi.*

*Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

Zupa była pyszna, drugie danie rewelacyjne, wszyscy chwalili talenty kulinarne gospodyni, ale chłopiec czekał niecierpliwie na deser i co chwila spoglądał w stronę komody, na której stała torba z niespodzianką.

– Alku, pomóż mi zebrać naczynia – poprosiła mama.

– Oczywiście – zerwał się chłopiec, ciesząc się w duchu na deser babci. Marzył o pączkach, drożdżowym cieście albo o szarlotce.

Babcia wstała i nareszcie sięgnęła po torbę z niespodzianką i wyjęła z niej tort!

Najprawdziwszy tort!

– Babciu, a co to za okazja? Czy ktoś z nas ma dziś urodziny? – zapytał zaskoczony Alek.

– Ty, Alku – odpowiedziała babcia.

– Ja? Babciu, coś ci się pomyliło! Ja mam urodziny w marcu!

– Wiem Alku, że przyszedłeś na świat w marcu, ale trzynaście lat temu zdarzył się cud, dzięki któremu mogłeś się urodzić – odpowiedziała babcia.

Alek popatrzył zdziwiony na wszystkich.

– Cud, jaki cud? Nigdy mi o tym nie mówiliście. Mamo? – Alek skierował się w stronę mamy, która siedziała naprzeciwko.

– Trzynaście lat temu we wrześnie zaczęła się czwarty miesiąc, odkąd nosiłam cię pod moim sercem – powiedziała mama patrząc z miłością w oczy syna – Dobrze się czułam, więc normalnie chodziłam do pracy, ale do czasu. Któregoś dnia, zupełnie niespodziewanie, zaczęło dziać się coś złego. Poczułam, jakby odchodziły mi wody. Wróciły do mnie wspomnienia pierwszej ciąży, którą poroniłam i ogromnie się przestraszyłam, że ten koszmar może się powtórzyć. Wezwałam karetkę, która natychmiast zawiozła mnie do szpitala. Tam od razu trafiłam na oddział, gdzie kazano mi leżeć i codziennie robiono mi badania, i dawano lekarstwa.



Lekarz prowadzący nie ukrywał, że ciąża jest zagrożona i szanse donoszenia jej są niewielkie.

– A w tym samym czasie, kiedy mama leżała na oddziale Patologii Ciąży, ja także trafiłem do szpitala – powiedział tata.

– Jak to? Co się stało? Miałeś wypadek? – zapytał zaskoczony Alek.

– Nie – odrzekł tata – kamień nerkowy zaklinował się w jednym z moczowodów i trzeba go było stamtąd usunąć.

– Tak więc widzisz synku, oboje leżeliśmy w tym samym szpitalu, ale na różnych oddziałach – kontynuowała opowiadanie mama. – Tata został wypisany do domu po tygodniu, a u mnie po trzech tygodniach pobytu w szpitalu nie było żadnej poprawy, czym byłam po prostu załamana. Wiedziałam, że mogę cię stracić.

– I wtedy do akcji wkroczyła ja – powiedziała babcia – No, może nie ja, tylko Pan Bóg, który zechciał się mną posłużyć. Zniosłam twojej mamie obrazek Pana Jezusa Koletańskiego, który znajduje się w jednym z kościołów w Krakowie. Do obrazka przymocowany był kawałek materiału, który dotykał tej figurki słynącej licznymi cudami uzdrowień.

– Tamtej nocy bardzo płakałam – mówiła dalej mama – Położyłam obrazek Pana Jezusa Koletańskiego na moim brzuchu i wzięłam do ręki różaniec. Popłynęła modlitwa obficie zroszona łzami. Błagałam dobrego Boga o pomoc za wstawiennictwem Maryi. I nagle poczułam w brzuchu jakiś ruch, jakby ktoś stanowczo lecz delikatnie coś wewnątrz mnie przesunął. Zdziwiło mnie to. Nawet pomyślałam, że nienaturalnie się poruszyłeś, jakbyś był większy i mocniejszy a ty przecież byłeś wtedy maleńki jak ptaszyna...

Zmęczona emocjami zasnęłam. Następnego ranka, jak co dzień, poszłam na badania. Lekarz nie ukrywał zdziwienia i zaskoczenia. Powiedział, że nie potrafi tego wytłumaczyć, ale nastąpiła poprawa i generalnie może mnie wypisać do domu, pod warunkiem, że będę do końca ciąży leżała.

– To było właśnie równo trzysta lat temu, 6 października 2006 roku – zakończyła babcia.

– Mamo, czy to znaczy, że zdarzył się cud? – zapytał Alek.

– Tak, Alku, ja wiem, że to był cud. Pan Bóg mnie wysłuchał. Moc modlitwy na różańcu i moc wiary sprawiły, że stał się cud – powiedziała wzruszona mama.



– Drogie panie, poproszę o porcję tortu, zanim posolicie go łzami – zazartował dziadek, podając babci talerzyk.

– Oj, Piotrek – babcia pogroziła dziadkowi palcem – tamto wspomnienie nadal budzi emocje.

Alek wysłuchał opowiadania mamy i babci z ogromną uwagą. To była historia jego życia z czasów, kiedy był jeszcze ukryty pod sercem mamy.

– Mamusiu – chłopiec podszedł do mamy i mocno ją przytulił. Słyszał, jak bije jej serce i przez moment pomyślał, że słyszał to bicie maminego serca przez całych dziewięć miesięcy – Kocham cię – powiedział Alek, wciąż przytulony do mamy.

– I ja bardzo cię kocham synku – odpowiedziała mama.

– Bardzo dziękuję! Niesamowita historia! Więc to prawda, że modlitwa na różańcu ma wielką moc – stwierdził Alek.

– I to jaką! – powiedział tata. – Pamiętaj, kto zanoszą do Pana Boga te modlitwy na różańcu. Maryja, która wszystko rozumie. A wiesz, że dzięki Maryi poznałem twoją mamę?

– Tej historii też nie znam – powiedział Alek – opowiesz tato?

– Opowiem, ale najpierw – tu tata zawiesił głos i spojrzał z uśmiechem na mamę – najpierw upiekę sernik, który ci obiecałem w dniu ślubu.

– Nareszcie – westchnęła mama i wszyscy serdecznie się roześmiali.

Ciocia Renia

## Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

**P**atron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

### Jeszcze raz o odmianie naszych nazwisk...

Już czwarty raz zajmę się odmianą nazwisk – mam nadzieję, że po raz ostatni. Kilkakrotnie podkreślałam, że nazwiska należy odmieniać, jeżeli jest to tylko możliwe. Sformułowanie to sugeruje, że czasem nie da się tego zrobić. I tak np. nazwiska zakończone na **-u** pozostają nieodmienne: **Nehru, Mobutu, Petru**. W ostatnim przypadku, gdy mamy do czynienia ze znanym Polakiem, mówiąc o nim dobrze jest połączyć nazwisko z imieniem – **Ryszarda Petru, o Ryszardzie Petru, z Ryszardem Petru** – i wówczas sytuacja jest całkowicie klarowna.

Nie odmieniają się również nazwiska francuskie zakończone na **-o, -oi, -au, -ou** (czasem są one zakończone spółgłoskami **-s** lub **-x**, których się nie wymawia), np.: **Hugo, Dubois, Rousseau, Malraux**. Tutaj nie byłoby możliwości dołączyć polskiej końcówki, jednak wymawiając je należy zawsze postawić akcent na ostatniej sylabie (i najlepiej dołączyć imię, które się odmienia).

W niektórych sytuacjach przy odmianie nazwisk niesłowiańskich posługujemy się apostrofem: **Kennedy – Kennedy’ego – Kennedy’emu; Debussy – Debussy’ego – Debussy’emu, Robespierre – Robespierre’a – Robespierre’owi; de Gaulle – de Gaulle’a – de Gaulle’owi**.

Aby sprawę jeszcze bardziej skomplikować, dodam jeszcze, że w przypadku nazwisk zakończonych na tzw. **e** nieme (czyli takie, które jest umieszczone na końcu i którego się nie wymawia) apostrof umieszczamy we wszystkich przypadkach, natomiast w dwóch pierwszych przykładach w narzędniku i miejscowniku

użyjemy form: **o Kennedy, o Debussy** (ma to bardzo logiczne uzasadnienie, ale je pomnę, aby nie mnożyć komplikacji). Dodam jeszcze, że różnica dotyczy tylko pisowni, bo wymowa tych końcówek jest identyczna.

Nazwiska zakończone na spółgłoskę oznaczoną w piśmie przez podwójną literę zachowują tę podwójność w piśmie, ale nie w wymowie, np.: **Mann – o Mannie** (wymowa – **Manie**, nie – Mannie), **Beckett – o Beckettcie** (wymowa – **Bekecie**, nie – Beckettcie), **Weiss – o Weissie** (wymowa Wajsie, nie – Wajssie).

Można by mnożyć przykłady dotyczące odmiany nazwisk, ale chyba już mamy dosyć (zasad tych jest tak dużo, bo przy nazwiskach reguły są na ogół jednoznaczne).

Na zakończenie dodam jeszcze dwie uwagi.

Jedna dotyczy liczby mnogiej – otóż pan i pani to są państwo **Pawlakowie**, Miodek – państwo **Miodkowie**, Nowak – państwo **Nowakowie**. Ostatnio natomiast dość często spotykamy błędną formę – państwo Grzelak, państwo Wróbel. Kiedyś studentka pokazała mi list, który dostała wraz z mężem i ku jej oburzeniu był zaadresowany do „państwa Mazurów” – jej zdaniem powinno być do „państwa Mazur”. Oczywiście adres był sformułowany poprawnie.

Druga uwaga dotyczy imion. Na ogół odmieniamy je bezproblemowo. Ale jest kilka imion pochodzenia niemieckiego zakończonych na **-o**, które w przypadkach zależnych przybierają **-n – Bruno – Brunona, Hugo – Hugona, Otto – Ottona**. Podobnie zachowują się imiona pochodzące z greki i łaciny: **Cycero – Cycerona, Apollo – Apollona** (z tym że tutaj i w mianowniku może występować forma **Cyceron, Apollon**).

Zakończę używając znanej formuły „profesora mniemanologii stosowanej” Jana Stanisławskiego – „i to by było na tyle!”.

Halina Siwińska  
Zapraszam do zadawania pytań.  
Mail: h.siwinska@onet.pl

**Gdy sprawa zapętlona,  
gdy nuży długa droga,  
gdy mocno boli głowa,  
recepta jest gotowa:  
Sięgnij po wstawiennictwo  
Władysława z Gielniowa.**

J. Eljot



## Rozmowa z Księdzem Proboszczem Eugeniuszem Ledwochem (zamieszczona w Nr. 8/1987 BRATA)

dokończenie ze str. 9 ☞

Obecnie przygotowujemy się do uroczystości odpustowej 25 września, dnia patrona naszej parafii, a także patrona całej Warszawy. Główna Msza Św. koncelebrowana będzie o godzinie 18 przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Mariana Dusia. Jeśli chodzi o samą osobę Księdza Biskupa, to muszę nadmienić, że jest On nie tylko w sposób czynny, ale wręcz osobisty włączony w naszą budowę. Często tu przyjeżdża, ogląda, cieszy się z postępów, informuje na bieżąco Księdza Prymasa i chyba błogosławieństwo pasterskie Księdza Biskupa ma również wpływ na to, że nasze prace posuwają się naprzód. Ksiądz Biskup udzielił grupie młodzieży naszej parafii Sakramentu Bierzmowania.

Zarówno dzieciom pierwszokomunijnym, młodzieży bierzmowanej, jak i całej diakonii szkolnej życzę jak najlepszych ocen, a przede wszystkim jak najbliższego i jak najczęstszego kontaktu z Panem Jezusem w modlitwie i Komunii Świętej. On będzie Wam zawsze pomagał przez cały rok szkolny.

**KK:** Nowy rok pracy po wakacyjnej przerwie rozpoczęły także wspólnoty ludzi dorosłych działające przy naszej parafii.

## Różaniec

W małej izdebce, tuż obok łóżka,  
Z różańcem w rękę klęczy staruszka  
Czemuż to, babciu, mówisz pacierze?  
Bo ja w ich siłę naprawdę wierzę.

Wierzę, że te małe paciorki z dębiny  
Moc mają ogromną, odpuszczają winy  
Gdy zawiodą lekarze, gdy znikąd pomocy  
Ja, grzesznik niegodny, korzystam z ich mocy.

Pierwsza dziesiątka jest za papieża  
Niech nami kieruje, Bogu powierza.  
Druga w intencji całego Kościoła  
Modlitwą silny wszystkiemu podola.

Trzecia za męża, co zmarł i już jest w niebie  
A może w czyśćcu, lub większej potrzebie  
Czwartą odmawiam w intencji syna...  
Przy tych słowach staruszka płakać zaczyna.

Był dobry chłopak, lecz od ojca pogrzebu  
Odwrócił się od Boga, złorzeczył niebu  
Nie rozumiał, że Bóg w swojej miłości  
Dał wolną wolę dla całej ludzkości.

Zaś człowiek dar ten bezcenny i hojny  
Zamienił na cheiwości, wyzysk i wojny  
I teraz, gdy wypadek czy wojenna trwoga  
Nie wini siebie, lecz zawsze Boga.

[...]

**Ks.E.:** Tak myślę, by jak najwięcej naszych parafian włączało się w te katechezy, które będą przygotowywały do takiego zrozumiałego życia Bożego w parafii, [...] bo jeśli człowiek coś robi, powinien to robić ze zrozumieniem, z potrzeby, która powstała w jego sercu. Chodzi przede wszystkim o to, byśmy nie podchodzili do wiary świętej tak, jak to kiedyś mówiono „mój ojciec wierzył to i ja wierzę”, to jest jeszcze za mało. Mój ojciec wierzył, ale ja, idąc śladami mojego ojca, moich rodziców, staram się dołożyć jeszcze własną inicjatywę i wiedzieć, w co wierzę i dlaczego wierzę.

**KK:** Księżo Proboszczu. Pragnę bardzo serdecznie podziękować za te słowa, za poświęcony nam czas. [...] Wierzę, że takie rozmowy spodobają się naszym czytelnikom. Otrzymaliśmy od nich zachętę do wywiadów z księżmi naszej parafii. Dziękując, proszę Księdza o Pasterskie Błogosławieństwo dla wszystkich czytelników naszego pisma.

**Ks.E.:** Ja również dziękuję i raz jeszcze zachęcam wiernych do udziału w spotkaniach. [...]

Szczęść Boże Wszystkim Parafianom, Wszystkim Czytelnikom BRATA i jego redaktorom. Niech Was Bóg prowadzi i obdarza łaskami.

**KK:** Serdecznie dziękuję Księdzu Proboszczowi za rozmowę. Bóg zapłać!

Rozmowę przeprowadził Krzysztof Kalinowski

Myślałam, że syn, gdy założył rodzinę,  
Gdy wziął na ręce swą pierwszą dziecinę,  
Zrozumiał swe błędy, cel odnalazł w życiu  
Lecz on mimo rodziny, pogrążył się w picciu.

Awantury, alkohol, płacz i siniaki  
Czemu swym dzieciom los zgotował taki?  
Nie było miłości, pieniędzy, jedzenia,  
Spokój był tylko, gdy szedł do więzienia.

Ja zaś przez lata biorąc różaniec do ręki,  
Bogu polecam swych wnucząt udreki,  
Lecz syn w nałogu trwał dalej uparty,  
Z czwartej dziesiątki robił sobie żarty.

„Lepiej piątą odmawiaj sama za siebie  
Bo żyjesz tylko o wodzie i chlebie.  
Na nic te posty i twoje modły,  
Bo los już taki musi być podły.”

Płacze staruszka, drżą wątłe ramiona.  
Wie, że jest chora, niedługo skona.  
Co będzie z synem, z jego rodziną?  
Czy znajdą drogę prawdziwą, jedyną?

I zmarła nieboga. Wezwano syna  
Ten twardo powiedział – nie moja to wina.  
Lecz widząc w trumnie matki swej trupa,  
Poczuł jak mu pęka na sercu skorupa.

Jacek Daniluk

## W życiu duchowym przypadków nie ma. Przypadki są tylko w gramatyce...

**K**ilka dni temu podczas porannej modlitwy w drodze do pracy przyszła do mnie myśl, że w październikowym numerze BRATA powinien ukazać się artykuł poświęcony Wojownikom Maryi. Napisałam od razu SMS-a do kolegi, o którym wiem, że należy do tej wspólnoty i zaproponowałam mu wywiad. Andrzej odpisał, że pomysł jest super, a kiedy się spotkaliśmy, powiedział, że w wieczór poprzedzający moje pytanie zastanawiał się w trakcie modlitwy, w jaki sposób mógłby w naszej parafii opowiedzieć o tej niezwyklej wspólnocie „Wojownicy Maryi”.

Dzięki działaniu Ducha Świętego spotkaliśmy się z Andrzejem w ostatnią sobotę września po porannej Mszy Świętej. Mieliśmy trochę przeszkód ze znalezieniem miejsca na rozmowę, ale w końcu udało się nam usiąść w sali św. Barbary. Między nami na stole leżał miecz – symbol *walki duchowej* Wojownika Maryi.

**Andrzej:** Wszystko zaczęło się od różnych problemów, m.in. małżeńskich i rodzinnych. Pan Bóg zadziałał w ten sposób, że pokazał mi, że coś w moim życiu jest nie tak, że sam nie dam rady, że coś powinienem zmienić. Najpierw zacząłem częściej uczestniczyć w Eucharystii. Niedługo potem mój znajomy dał mi karteczkę z informacją, że w naszym kościele będzie REO. To była wiosna 2008 roku. Nie miałem pojęcia, co to jest REO, ale postanowiłem, że przyjdę i zobaczę. Te rekolekcje były dla mnie punktem zwrotnym, chociaż na pierwszym wstępnym spotkaniu miałem taką myśl, że to nie jest to, czego szukam, że zrezygnuję. Dzięki temu jednak, że nigdy nie rezygnuję, dopóki czegoś nie dotknę, przyszedłem na kolejne spotkanie.

I wtedy okazało się, że podjąłem dobrą decyzję. Rekolekcje prowadziła niesamowita osoba – Marika Pik. Kiedy mówiła do nas o Jezusie, miałem wrażenie, że unosi się nad nami wszystkimi i wylewa na nas Ducha Świętego. Czekałem na te spotkania z niecierpliwością przez cały tydzień. Największe wrażenie zrobiło na mnie oddanie swojego życia Jezusowi, które odbywało się przed Najświętszym Sakramentem, twarzą w twarz. Po zakończonych rekolekcjach zacząłem uczęszczać na spotkania Odnowy w Duchu Świętym, ale gdzieś w głębi czułem, że to nie jest do końca to, czego szukam. Szukałem wspólnoty mężczyzn.

### Renata: Jak trafiłeś do Wojowników Maryi?

**A:** Oczywiście przez „przypadek” ☺. Jeszcze w 2016 roku na FACEBOOK’u widziałem *post* zachęcający mężczyzn do wspólnych spotkań pod szyldem „Only4Men”, ale zlekceważyłem je, bo myślałem że te spotkania są dla facetów, którzy myślą tylko o kapłaństwie. A ja przecież jestem żonaty i mam czworo dzieci, więc kapłanem już raczej nie zostanę ☺. Trzy miesiące później ukazało się kolejne zaproszenie, zapraszające wszystkich mężczyzn: mężów, ojców, singli, rozeznających powołanie, a prowadzącym to spotkanie miał być ksiądz Dominik Chmielewski, który jest założycielem wspólnoty **Wojownicy Maryi**.

### R: Księdza Dominika już znałeś.

Tak, księdza Dominika poznałem w naszej parafii na Natolinie, kiedy odprawiał Msze Święte z modlitwą o uzdrowienie.

Robił to z taką mocą i przekonaniem, że poruszył moje serce. Taki prawdziwy Boży wojownik. Po jednej z takich mszy umówiłem się z nim na indywidualne spotkanie, żeby porozmawiać o moich problemach.

Kiedy więc przeczytałem na FB, że to właśnie on organizuje spotkania dla mężczyzn, to wiedziałem już na pewno, że to jest to, czego szukałem! I teraz z perspektywy czasu wiem, że to był dobry wybór! I tak się zaczęło...

### R: Gdzie odbyło się to spotkanie?

**A:** Pierwsze moje spotkanie ze wspólnotą odbyło się na początku 2017 roku w Łądzie. Pamiętam to bardzo dobrze. Kiedy tam pojechałem, zobaczyłem około 80-osobową grupę zgromadzonych facetów w różnym wieku, których tak naprawdę zgromadził jeden wspólny cel – poznanie Najpiękniejszej Kobiety Wszechświata, aby się jej całkowicie oddać i zawierzyć wszystkie swoje sprawy i problemy. I to, co dalej działo się na sali w trakcie modlitwy, dało mi odpowiedź, że to jest dokładnie to, czego potrzebuję, czego szukałem. To jest moja wspólnota! I tak się to zaczęło.

Dzisiaj widzimy, że mężczyzn w Kościele nie ma, stąd właśnie ten pomysł, aby przez tę wspólnotę na nowo do niego wrócili. Jesteśmy facetami, którzy życie swoje i swoich rodzin zawierzyli Bogu przez Niepokalaną Serce Maryi. Są wśród nas lekarze, prawnicy, informatycy, youtuberzy, księża, kurierzy, przedstawiciele różnych dziedzin – i wszystkich nas łączy jedno – Maryja!

Kiedy zaczynałem spotkania, do Łądy przyjeżdżało około 80-100 mężczyzn z całej Polski. Ale z miesiąca na miesiąc liczba ta zwiększała się w takim tempie, że pewnego dnia przestaliśmy się mieścić w sali. I wtedy kolejne spotkania były już planowane w różnych miastach. I tak zostało już do dzisiaj. Dzisiaj na spotkania ogólnopolskie przyjeżdża 2-3 tysiące facetów nie tylko z Polski, ale i z całego świata.

Ksiądz Dominik na każdym spotkaniu nas formował. Zaczął każdego faceta od nowa układać, kawałek po kawałku, jak rozsypane klocki. Najpierw zbudował w nas filar, którym jest Maryja. Dzięki księdzu poznawaliśmy lepiej Maryję, nie tylko jako Wielką Królową, Matkę Syna Bożego, ale także jako zwykłą dziewczynę, która powiedziała Panu Bogu „*fiat*”. To „*tak*” nie spowodowało, że żyło się jej lepiej i wygodniej, ale miała pewność, że Pan Bóg jest przy niej, więc każdą radość i każde cierpienie oddawała Bogu. I my, Wojownicy Maryi, także uczymy się przyjmować cierpienie i oddawać je Bogu, a naszą najgroźniejszą bronią nie jest miecz, który tu leży, ale... różaniec.

Andrzej wyjmując różaniec z kieszeni i mówi:

– A to nie jest zwykły różaniec.

**R: A czym się różni różaniec Wojownika od innych różańców?**





**A:** Ten jest wykonany z bardzo mocnej linki, używanej przy produkcji spadochronów, którą bardzo trudno rozerwać. Kulki paciorków wykonane są ze specjalnego stopu, a pomiędzy nimi są zrobione mocne węzły, które nam przypominają o mocy modlitwy na różańcu. W krzyż jest wbudowany medalik św. Benedykta. Kiedy Wojownicy biorą te różańce do ręki, mają poczucie, że trzymają silną i bardzo mocną broń, którą mogą powstrzymać nawet wojnę atomową. Nie ma silniejszej broni na świecie w tej chwili. Tylko, że mało kto się tym interesuje i o tym wie.

**R: A do czego służą wam miecze?**

**A:** Wiele osób, które zobaczyły miecze w internecie, *hejtowały* nas, pisały że to krucjata. A to świadczy tylko o nieznamości *Pisma Świętego*, lub o konkretnym zamiarze *hejtowania*, bez argumentów. Miecz w Biblii jest symbolem walki duchowej. Jedynie symbolem. W moim domu wisi na głównym miejscu, ale nie używam go do niczego. Naszym charyzmatem jest modlitwa różańcowa. Do mojej walki używam tylko i wyłącznie różańca. Z czym walczę? Przede wszystkim z moim grzechem, z moimi słabościami! Poprzez modlitwę różańcową, każdego dnia zawierzam siebie, moją żonę i czwórkę moich dzieci Niepokalanemu Sercu Maryi. Wiem że każda osoba zawierzona Maryi nie zginie, ale zostanie zbawiona. Podczas modlitwy na różańcu modłę się razem z Maryją, rozważając kolejne tajemnice i prosząc Ją o wstawiennictwo u Jezusa. Ta broń – różaniec – jednoczy nas wszystkich i prowadzi nas przez Maryję do Jezusa.

**R: Czy każdy może zostać Wojownikiem Maryi?**

**A:** Na nasze spotkania mogą przyjeżdżać mężczyźni od 18-go roku życia, górnej granicy wiekowej nie ma, ale żeby zostać pasowanym Wojownikiem Maryi nie można mieć więcej niż 50 lat. Powinien być to mężczyzna w sile wieku. Wojownik wie, że chce oddać swoje życie Maryi bez zastrzeżeń.

Ja zostałem pasowany na Wojownika Maryi w roku 2017. Już wtedy czułem, że chcę się oddać całkowicie na służbę Niepokalanej, tak jak mój patron, św. Maksymilian. Bez względu na to, co się będzie działo, ja mówię: „Maryjo, rób ze mną, co chcesz. Jestem cały Twój”.

**R: Jaka jest wasza misja? Jak działacie?**

**A:** Staramy się działać tak, jak nasza słynna grupa komandosów GROM – cicho i skutecznie. Cicho – nie krzyczymy, bierzemy różańce w rękę i oddajemy wszystko Maryi. Skutecznie – bo Maryja, kiedy przyjmie nasze modlitwy, będzie wiedziała, co z nimi z robić. To nie będzie często to, czego my chcemy, ale to co jest zgodne z Wolą Bożą.

**R: Jak wygląda modlitwa Wojownika Maryi?**

**A:** Bardzo różnie. Codzienne nasze życie to przede wszystkim Eucharystia i różaniec. Staram się odmówić przynajmniej jeden różaniec, ale są dni, kiedy nie zdążę odmówić całego różańca. Modlitwa Wojownika to także modlitwa spontaniczna za innych przez cały dzień. Np. jadę metrem i modłę się w sercu: „Panie Jezu oddaję Ci tych wszystkich, którzy jadą tym metrem przez Niepokalane Serce Maryi”. Albo jak mam trudną rzecz, to proszę: „Maryjo, zróbmy to razem”. Maryja chce, żeby Ją zapraszać do naszego życia. Modlitwa różańcowa daje mi ogromną siłę duchową, wyznacza kierunek mojego życia, tego, co i jak mam robić.

**R: Jakie problemy nurtują współczesnych mężczyzn, którzy przyjeżdżają na wasze spotkania?**



**A:** Dziś mamy kryzys ojcostwa i męskości. Wielu facetów jest uzależnionych od różnych używek i alkoholu, mają problemy z czystością, z pornografią. Mamy problemy w rodzinach, w małżeństwie. Te problemy będą tak długo istniały, dopóki nie oddamy ich Jezusowi i tak długo, dopóki Jezus nie będzie na pierwszym miejscu w naszym życiu. Jeżeli nie zaczniemy pokutować za nasze grzechy, skutki i konsekwencje tych grzechów będą niszczyły nasze małżeństwa i nasze rodziny. Dlatego najlepszą i najszybszą drogą jest zawierzenie się Niepokalanej Dziewicy Maryi – to jest jedyna droga i wiem z mojego doświadczenia, że jest to droga najkrótsza. Ja dziś wiem, że mimo wielu różnych problemów, które mam w moim życiu, jestem na dobrej drodze.

**R: Andrzej, powstał film o Wojownikach Maryi. Do kogo jest skierowany?**

**A:** Ten film został nagrany głównie po to, żeby pokazać wszystkim innym facetom, że nie są sami. Że obok nich żyją faceci, którzy mają takie same problemy, uzależnienia, nie widzą sensu życia. Bohaterowie filmu pokazali, że byli często na samym dnie, bez nadziei i szans na lepsze jutro. W chwili rozpaczliwej zawołali do Boga: „Boże, jeżeli jesteś, pomóż mi”. I Pan Bóg przyszedł. On tylko czeka na nasz jeden znak, i zawsze pomoże! Często ta pomoc Pana Boga została wymodlona przez kogoś innego – babcię czy mamę, które w codziennej, wytrwałej modlitwie różańcowej oddawały pod opiekę Maryi tych, których kochały. Film można kupić na stronie wydawnictwa „SUMUS”.

**R: Gdzie będzie kolejne spotkanie Wojowników Maryi?**

**A:** Od dwóch lat spotykamy się w różnych miastach Polski. Nasze następne spotkanie będzie miało miejsce w Poznaniu. Tematem spotkania będzie „Ojciec i syn. O tym jak być bohaterem dla swojego syna”. Wojownicy mogą pojechać razem z synami.

Ksiądz Dominik uczy nas, jak być dobrym mężem, jak być dobrym ojcem. *Ojciec, pokaż, jak się modlisz, to twoje dziecko będzie cię naśladować. Daj przykład.* W głowach dzieci na zawsze zostanie obraz modlącego się ojca i być może ten obraz uratuje dziecko przed złym wyborem w przyszłości.

**R: A teraz czas na zaproszenie ...**

**A:** Wszystkich facetów chcących przyłączyć się do naszej wspólnoty i zakochać się na maxa w Najpiękniejszej Dziewczynie Wszechświata – Niepokalanej Maryi, zapraszamy na naszą stronę [wojownicymaryi.pl](http://wojownicymaryi.pl) – tam znajdą wszystkie potrzebne informacje. □



## W drodze raduje się dusza!

**W** przededniu odpustu parafialnego, 21 września, Kościół Domowy w Parafii bł. Władysława z Gielniowa zorganizował pielgrzymkę wspólnoty parafialnej do Sanktuarium Matki Bożej Tęskniącej w Powsinie.

Rozpoczęliśmy od krótkiej adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, którą poprowadziła Winnica Pana, grupa Odnowy w Duchu Świętym w naszej Parafii. Prosimy o hojne owoce Ducha Świętego na nowy rok szkolny dla wszystkich grup duszpasterskich.

Szlak pielgrzymi wiódł przez ścieżki zdrowia, na których mijaliśmy biegających co sobotę mieszkańców Ursynowa, park, Las Kabacki i szkołę Sióstr Niepokalanek. Jesteśmy trochę jak te puste dzbanki, które muszą wypełnić się miłością Jezusa, o ile chcemy wydawać owoce chrześcijańskiego życia – mówił ks. Kamil Falkowski w katechezie podczas postoju u Sióstr Niepokalanek.

Było dużo modlitwy i radości parafian. O oprawę muzyczną zadbała Winnica Pana ze swoim opiekunem, ks. Marcinem Wiśniewskim. Podczas modlitwy różańcowej zawierzyliśmy opiece Maryi wszystkich mieszkańców naszej Parafii – księży, świeckich, rodziny, dzieciaki i młodzież oraz osoby samotne – mówi jedna z uczestniczek pielgrzymki. Miło widzieć radość na twarzach parafian – dodaje jeden z duszpasterzy.

Na polanie w Lesie Kabackim poszczególne grupy i wspólnoty mogły się krótko zaprezentować i opowiedzieć o swoim charyzmacie. Wśród najliczniej zgromadzonych był Kościół Domowy, Winnica Pana, Wspólnota Chrześcijańskich Mam, Szafarze i Służba Liturgiczna Dorosłych, Wspólnota Akademicka.

Chcielibyśmy, aby tradycją stała się pielgrzymka organizowana dzień przed odpustem, w której biorą udział mieszkańcy naszej parafii – mówi ks. Kamil Falkowski. W taki sposób zacieśniamy wspólnotę parafialną, w taki sposób budujemy Kościół.



Na stronie internetowej parafii można obejrzeć krótki reportaż filmowy z pielgrzymki, którego autorem jest pan Andrzej Wiktor. Z tego filmu pochodzą fotografie zamieszczone w BRACIE i w galerii na stronie internetowej parafii.

### Reportaż filmowy:

[http://blwlad.com.pl/Pielgrzymki/2019-09-21\\_Pielgrzymka\\_rodzin\\_do\\_Powsina/Pielgrzymka\\_do\\_Powsina.mp4](http://blwlad.com.pl/Pielgrzymki/2019-09-21_Pielgrzymka_rodzin_do_Powsina/Pielgrzymka_do_Powsina.mp4)

### Galeria foto:

[http://blwlad.com.pl/galerie/Powsin\\_2019-09-21gal/default.htm](http://blwlad.com.pl/galerie/Powsin_2019-09-21gal/default.htm)





Słodkie powitanie w kaplicy sióstr niepokalanek



Pielgrzymi w kaplicy sióstr niepokalanek



Dziecięce harce i swawole w Lesie Kabackim



Na pielgrzymim szlaku



O oprawę muzyczną zadbała Winnica Pana ze swoim opiekunem, ks. Marcinem Wiśniewskim.



Chcielibyśmy, aby tradycją stała się pielgrzymka organizowana dzień przed odpustem, w której biorą udział mieszkańcy naszej Parafii



## Deo Gratias, Chwała Panu!

14 września, na lotnisku  
Kruszyn pod Włocławkiem,  
ale też w całej Polsce  
i w licznych miejscach  
na świecie.

**Krzyż został uwielbiony.  
Krzyż był adorowany.  
Krzyż został wywyższony.  
Bogu niech będą dzięki.**



W wielkim wydarzeniu, „Polska pod Krzyżem”, jakie miało miejsce w sobotę 14 września br. na lotnisku Kruszyn pod Włocławkiem, uczestniczyła także pod duchową opieką ks. Andrzeja Szymańskiego około 60-osobowa grupa pielgrzymów z naszej Parafii.

Nasi pielgrzymi wyjechali z Kruszyna przed mającą się odbyć wieczorem Drogą Krzyżową, toteż wysłuchali jej rozważań w autokarze dzięki transmisji radiowej w Radiu Maryja.

Od kilka dni na stronie internetowej wydarzenia „Polska pod Krzyżem” <https://www.polskapodkrzyzem.pl/#start> są dostępne linki filmów (opublikowane na youtubie), przypominających to wielkie wydarzenie. Są to:

**Droga Krzyżowa** (<https://youtu.be/VpRcmJM0tzM>);

**Konferencja Lecha Dokowicza**

(<https://youtu.be/XDcZPYbh4FM>);

Konferencja Joanny Bątkiewicz-Brożek o ks. Dolindo

(<https://youtu.be/YrK0cGpcVA0>).

## Od 30 lat Caritas Archidiecezji Warszawskiej pomaga najbardziej potrzebującym



Fot. Janusz Staniszewski

Jubileusz 30-lecia reaktywowania Caritas był okazją do uhonorowania ok. 50 wolontariuszy z Archidiecezji Warszawskiej działających w Parafialnych Zespołach Caritas oraz 50. wyróżniających się pracowników Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Wśród nich wyróżnienia otrzymało osiem osób z naszego Parafialnego Zespołu Caritas.

KS







## Od naszego mola książkowego

**D**zisiejszemu światu nic nie jest tak potrzebne jak świadectwo człowieka wierzącego. Człowieka, który swoim życiem staje się dowodem na istnienie Boga. To ja mam być dowodem na istnienie Boga – wyznaje kardynał Konrad Krajewski w książce *Zapach Boga* wydanej przez ZNAK. Jest ona zbiorem wielu publicznych wypowiedzi papieskiego jałmużnika.

Przesłanie o „Kościele ubogim dla ubogich”, o mocy Bożego Miłosierdzia i tajemnicy, jaką kryją w sobie ludzie zmarginalizowani, ubodzy, chorzy i cierpiący – słowem, ci wszyscy, których świat odrzuca.

Kardynał prostym językiem przekazuje najważniejsze prawdy wiary. Mówi o tym, jak żyć, jaki jest Bóg i gdzie go spotkać. Nie ma tam zagmatwanych rozważań teologicznych, ale konkretne rady z przykładami z życia codziennego. Duchowny nie waha się przy tym krytykować innych kardynałów, kiedy, w jego opinii, nie postępują w zgodzie z Ewangelią.

„Będziesz robił to, czego ja nie mogę”, „sprzedaj biurko, idź i szukaj biednych, bo to jest Jezus”, „patrz im w oczy, dotykaj ich”, „najlepiej nic nie kupuj, tylko zjedz z nimi” – takie instrukcje dostał od papieża Franciszka ks. Konrad Krajewski, kiedy ten w 2013 r. powierzył mu funkcję

swojego jałmużnika. Duchowny postanowił wcielić w życie rady Ojca Świętego i szybko zyskał miano „papieskiego Robin Hooda”.

„Kiedy Bóg będzie zastanawiał się nad Kościołem, nad tym światem, nad tym, ile cierpienia ludzie wyrządzają ludziom... możemy Mu powiedzieć, że nie jest tak źle. Bo przecież jest taki ksiądz w Watykanie, który pomaga biednym, rozdaje jedzenie. Polak z Łodzi” – tłumaczy Krzysztof Tadej.

Kardynał Krajewski jest osobą, obok której nie można przejść obojętnie, jego działania – na przykład włączenie prądu w bloku, gdzie mieszkają biedni, pod groźbą poniesienia za ten czyn odpowiedzialności karnej – są opisywane i komentowane na całym świecie.

„Papieski Robin Hood” – jak go nazywają – często odwołuje się do „skandalicznego i bezwarunkowego” miłosierdzia Bożego. „Kiedy ojciec spotkał syna marnotrawnego, to nie stawiał mu żadnych warunków. Najpierw było miłosierdzie. Miłosierdzie wyprzedza sprawiedliwość” – podkreśla duchowny.

Choć kardynał woli pozostać w cieniu, w sposób konkretny pokazuje czym jest chrześcijaństwo, bo sam na co dzień żyje Ewangelią. Często mówi „Żyj tak, aby ludzie pytali cię o Boga”, „Tam, gdzie za-



nosisz Chrystusa, tam jest centrum świata! Nie ma nieważnych miejsc i bocznych torów. Zanieś Chrystusa tam, gdzie może nie dotrze siostra zakonna czy ksiądz!”

Tłumaczy, że każdy z nas jest żywym „tabernakulum”, przyjmując Chrystusa w Eucharystii. Ale potem mamy wynieść go poza drzwi Kościoła i zanieść Go światu – w pierwszym rzędzie potrzebującym, wątpiącym, zagubionym, cierpiącym i dyskryminowanym. Ci właśnie ludzie – zaświadcza Krajewski – są największym skarbem Kościoła, a wspólnota kościelna wokół nich winna się koncentrować. [...]

(ar, mp /KAI)

*Zapach Boga*, kardynał Konrad Krajewski  
Opracowanie i wstęp Krzysztof Tadej  
Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2019

### Poradnia rodzinna

#### Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

### Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

Tel. 734 154 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



### Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci  
w niedziele: 10.00-12.00  
i w środy: 17.30-19.00

### Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej  
w środy w godz. 19.00-21.00  
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:  
tel. 22 498 72 30



**Ruch Światło-Życie**  
piątek – Msza św. o godz. 18.00  
oraz spotkanie w sali katechetycznej

**Kościół Domowy**

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



**Schola dziecięca**  
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

**Grupa „Za Jezusem”**: wtorek, godz. 20.45  
sala św. Barbary w dzwonnicy  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



**Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus**

Spotkania: II niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 10.30  
sala katechetyczna Domu Parafialnego

**Odnowa w Duchu Świętym**

czwartek, godz. 19.00



Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

**Terminarz parafialny**

**Msze św.:**

**Niedziele:** 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15  
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);  
18.00 (młodzież); 20.00.

**Dni powszednie (pn-pt):** 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

**Soboty:** 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa**  
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego**  
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**  
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

**Adoracja Najświętszego Sakramentu**  
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca  
wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30  
piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00  
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)  
od godz. 8.00 do 17.45.

**Wypominki:** I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

**Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw  
SYCHAR**

III sobota miesiąca, godz. 18.00



**Mężczyźni świętego Józefa**

II i IV poniedziałek, godz. 20.00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski



**Spotkania biblijne**

II, III i IV środa, godz. 20.00  
sala św. Barbary w dzwonnicy  
Opiekun: ks. Andrzej Szymański

**Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa**



Spotkania: druga niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji  
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa  
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



**Koło Przyjaciół Radia Maryja**

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



**Akcja Katolicka** – tel. 609 137 849

**Żywy Różaniec**

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

**Kancelaria parafialna**

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45  
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

W związku z nabożeństwem różańcowym dla dzieci  
w poniedziałek i czwartek: 9.00-10.00 i **16.30-17.40.**

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa  
ul. Nowogrodzka 35/41

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

*Serdecznie zapraszamy do współpracy.  
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,  
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także  
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

**Zespół redakcyjny:**

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,  
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska  
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

**Opiekun duchowy:** ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii